Nr. 257. Kraków, czwartek 12 września 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Walka o sejm.

II.

Naród polski w Austryi nie ma rzeczywistej reprezentacyi ani w parlamencie, ani w sejmie krajowym. Prowadzimy więc życie półeuropejskie pod względem parlamentarno-konstytucyjnym. Nie mamy wiary dostatecznej ani w sejm, ani w parlament, nie mamy możności prowadzenia realnej walki o najważniejsze potrzeby ludowe i narodowe.

Wytwarza to szaloną wprost demagogię wśród posłów wszelkich odcieni, bo kazdy poseł musi poprostu kłamać na temat, co to on zrobił w parlamencie.

Z okruchów i ochłapów, rzuconych przez rząd Polakom, robi się „zdobycze“ jakieś niesłychane; ten poseł „wystarał“ się o mostek, a ów o gimnazyum, tak, jak gdyby bez żadnych nadzwyczajnych starań te rzeczy nam się nie należały z konieczności, dla umożliwienia normalnego życia milionów.

Każde stronnictwo — bezsilne w Wiedniu i w sejmie — musi udawać, że „coś zrobiło“, z czego powstaje bolesna komedya masowego oszustwa kroci wyborców.

Sejm zaś i „autonomiczne Rady gminne“ dzisiejsze potęgują jeszcze to masowe oszustwo, bo w sejmie i w Radach gminnych siedzą kliki, trzymające dłoń na worku pieniężnym zasobów kraju i gminy, bo te kliki fałszują systematycznie wybory i posyłają do Wiednia posłów, drżących o swoje mandaty, drżących przed opinią parlamentu i komisyą legitymacyjną...

Ale gdyby nawet to przekleństwo kastowe nie ciążyło na Galicyi, to jeszcze należałoby wzmocnić sejm krajowy jak najbardziej, bo Galicya musi w interesie swego rozwoju stoczyć walkę z przemysłem czeskim i niemieckim, musi sama rozwinąć się przemysłowo i przestać być pewnego rodzaju „kolonią“ Austryi.

Któż odważy się twierdzić, że sejm szlachecki, nie budzący w milionach ludzi żadnego zaufania, w najlepszym razie zupełnie ludności obojętny, potrafi tę walkę stoczyć, potrafi kraj uprzemysłowić, odrodzić? Bez reformy wyborczej do sejmu i to reformy prawdziwej, równej w zakresie prawu głosowania do parlamentu, kraj będzie wprost gnił i rozkładał się, lud będzie pozbawiony zastępstwa i nie będzie jako całość zorganizowanym.

Gdyby w Galicyi nie rządziła szlachta, gdyby nie było nędzy i ciemnoty, wówczas polski Śląsk musiałby grawitować do większej polskiej masy. Ale tak jak rzeczy w Galicyi stoją, spróbujcie Ślązakom mówić o połączeniu się z Galicyą!! Obiecajcie im galicyjską lichwę, galicyjskich starostów, galicyjskich protekcyonistów z Rad powiatowych i t. d. Ślązacy podziękują pięknie za te dobrodziejstwa.

To co mówimy o Ślązakach, odnosi się tak samo i do innych dzielnic Polski. Kto w Polsce patrzy z ufnością i wiarą na sejm lwowski, którego w samej Galicyi nie mogą cenić! Poza sympatycznymi frazesami, każdy „zakordonowiec“ ma uśmiech gorzkiej ironii wobec sejmowej gospodarki.

Stańczycy mogą się przebierać jak chcą i chrzcić się najpiękniejszemi nazwiskami, maski te obłudne zgnilizny wewnętrznej nie zakryją. Mogą udawać „reformatorów“, dając osławioną i szkodliwą „V kuryę“ do sejmu, kraju to nie uspokoi, rozjątrzenia nie usunie, lecz spotęguje. Uderzające swoją krzywdą zastępstwo parlamentarne ludu nie uciszy. Najbliższe lata to pokażą dowodnie, tem jaśniej, im głębiej poszło bankructwo polityczne szlachty przy wyborach do parlamentu.

Dziś, kiedy rewolucyjny ruch w Rosyi przycichł, może się niejednemu szlachcicowi wydawać, że lud w Galicyi także będzie bezsilny. Ale każde wzmożenie się czerwonej fali w caracie, odbije się ruchem w Galicyi, a celem tego ruchu nie może na razie być nic innego, jak szturm na sejm i na Rady gminne.

Chłopi będą w tym ruchu chyba najenergiczniejsi, bo i u nas jest „kwestya agrarna“, mogąca stać się aktualną za lada wiatru podmuchem...

Więc kto chce życia konstytucyjnego w kraju, kto jak „prawica narodowa“ nie chce „rewolucyi“, ten niechaj stara się dać powszechne i równe prawo głosowania choćby tak, jak je dał parlament i rząd wiedeński.

Z Demlem!

Po „dezoryentacyi“ nastąpiła „nowa oryentacya“. „Czas“ wynalazł ją nareszcie. Wykrył bowiem, że jest obecnie tego rodzaju „konfiguracya“, „konstelacya“ i jeszcze jakaś „racya“, iż Koło polskie powinno „puścić w trąbę“ całe braterstwo słowiańskie i utworzyć w Izbie koalicyę z Niemcami i Włochami.

„Ugrupowanie się stronnictw niemieckich — pisze „Czas“ — nie na zasadzie liberalnego klubu, lecz na podstawie narodowej, a więc włączenie katolików do organizacyi, a wyłączenie z niej trzech „socyalizujących“ posłów wiedeńskich, wybór p. Weisskirchnera prezydentem Izby — innemi słowy zarówno oryentacya Niemców, jak i konfiguracya stronnictw w Izbie wogóle“, — zbliżenie się niemieckich liberałów do chrześcijańsko-socyalnych, „unarodowienie się stronnictw niemieckich“ — wszystko to powinno doprowadzić do sojuszu Koła polskiego z Niemcami i Włochami.

„Trzeba z naszej strony — pisze „Czas“ — przestać się bać narodowo-niemieckich aspiracyj, o ile nie są tylko płaszczykiem starego liberalnego centralizmu, trzeba przestać identyfikować każdą czarno-czerwono-złotą chorągiew z politycznem grawitowaniem do Prus“.

Oto „nowa oryentacya“, oto „wskazania polityczne“ stańczyków! Sojusz z Demlem i Wolfem, sojusz Koła polskiego z hakatystycznymi germanizatorami!

Trzeba to przygwoździć, boć to przecie objawienie „narodowe“...

Takiemi to drogami chodzi „myśl narodowa“ naszych arendarzy „patryotyzmu„...

Kwestya narodowa a socyalna demokracya.

Otto Bauer: „Die Nationalitätenfrage und die Sozialdemokratie“. Wien 1907. (II-gi tom „Marx Studien“, 576 str.).

I.

Zwalczana, precz pędzona, a zawsze powracająca i zawsze zwycięska, wczoraj nie uznawana a jutro już broniona, zdobywa idea narodowa każdą żyjącą już świadomem życiem politycznem warstwę. Wróg wczorajszy jest dziś już jej wyznawcą i głosi słowa, które nie przestały jeszcze brzmieć w ustach jego wrogów.

Powstaje tak dziwne zamieszanie: te same hasła służą tym, co chcą nacierać, i tym, którzy szykują się do odparcia, tym, którzy chcą iść naprzód, i tym, którzy chcą stać w miejscu, świat przeinaczyć lub staremu wieczną istność zapewnić. Te same hasła padają z wrogich obozów, a ucho, chwytając te same, lub łudząco podobne dźwięki, idzie za nimi — nieraz nie bącząc, z której padły strony. Zaraz wtedy razy, które szybko następują po pomyłce, uczą ostrożności. Lecz gdy kto chce ostrożność za daleko posunąć i zatknąć wogóle uszy przed samą możebnością nieporozumień — wnet zobaczy, że masy uciekają w stronę, z której ich dolatują hasła narodowe i staje wobec konieczności wyboru: iść za masami, albo stracić z niemi łączność!

Od lat dziesiątków w stosunkach międzypaństwowych i międzyklasowych, a nawet wśród jednoklasowych odłamów, hasła narodowych praw, narodowej krzywdy i narodowej nienawiści wysunęły się na plan pierwszy, przygłuszyły inne i zepchnięte nawet tu i owdzie z przodowniczego stanowiska, nie przestawały nurtować wśród głębin i wstrząsać powierzchni swym ruchem. Przykładem — „odwet“ francuski, imperializm angielski, kolonializm niemiecki, strejk dzieci w Poznańskiem, zatargi partyjne w Królestwie, spór czesko-niemiecki, rusińsko-polski i wiele jeszcze „sporów“, zatargów i kwestyj. Hasła narodowe wszędzie się rodziły, wszędzie natrafiały na oddźwięk, budziły ze snu gotowe, wyczekujące tylko znaku siły — a nauka tylko jedna stała niedowierzająco na uboczu i uznać nie chciała mocarza. Nie wiedziała, kto go rodzi — a więc dla niej nie istniał wcale — lub był co najwyżej „nieporozumieniem“.

Zajmowanie się kwestyą narodową pozostawiała nauka obcym najczęściej walkom dnia poetom i wyłącznie prawie dniem żyjącym politykom, dziennikarzom, lub też w płytkiem stosowaniu głębokiej myśli, szukała doń klucza w mierzonych cyfrą „interesach“. Hasła narodowe albo odpowiadały interesom danego społeczeństwa klasy lub grupy i były wtedy zdzieraną nielitościwie idealistyczną osłonką realistycznych dążeń — albo też były im obojętne lub przeciwstawne, a wtedy z wysokości nauki ogłaszano je za idealistyczną mrzonkę.

Cyfra rozstrzygała o życiu i śmierci, stawała się najwyższą instancyą, od której wyroków już nie było odwołania, chyba do sztukmistrza, umiejącego cyfry znów inaczej ustawić. Komu nie odpowiadał mistycyzm poetów, kto nie umiał czy nie chciał wczuwać się z nimi w duszę narodową, stawać się kapłanem Króla-Ducha, temu, jako jedyny wskaźnik do zrozumienia tego napięcia uczuć, które mocą swą jednako trzyma najlepsze jednostki i ślepe namiętnością tłumy, dawano bilans dowozu i wywozu, daty produkcyi i spożycia. Oświecana tymi kagankami polityka stawała się pasmem uporczywie powracających pomyłek i niespodzianek, niezrozumiałych zgoła dla „uczonego“, który sam, gdzie statystycznie wykrył sprzeczność interesów, ujrzał nagle jedność narodowych dążeń i stawał wobec podobnej zagadki jak poeta, gdy jedna jedyna dusza narodowa stanęła przed nim w strzępkach partyjnych zawiści!

Widocznem się stało wkońcu, że odnalezienie związku między jednością narodową, która tyle już razy zapatrzonym w cyfrę ekonomistom figle płatała, a realnymi interesami życiowymi, przerywającymi tę jedność, ciągle na nowo napełniającymi te same hasła

LEONIDAS ANDREJEW.

Judasz Iskaryota i inni.

21 Tłum. Bol. Podlewski.

Judasz wyprostował się i zamknął oczy. To udawanie, które on tak lekko nosił przez całe życie, nagle stało się dla niego nieznośnym ciężarem. Jednym ruchem rzęs zrzucił go z siebie. A kiedy znowu spojrzał na Annasza, to wzrok jego był prosty, wymowny i groźny zarazem w swej nagiej prostocie. Lecz nikt na to nie zwróci uwagi.

— Czy chcesz, żeby cię stąd kijami wypędzono? — krzyczał Kaifasz.

Tracąc oddech pod ciężarem tych słów strasznych, które on podnosił coraz wyżej, wyżej, by stamtąd zrzucić je na głowy sędziów, on zapytał ochryple:

— A czy wy wiecie... czy wy wiecie, kto był On, Ten, któregoście wczoraj osądzili i ukrzyżowali?!

— Wiemy. Wynoś się!

Oto jednem słowem zerwie tę cieniutką zasłonę, zakrywającą ludziom oczy, a cała ziemia zatrzęsie się pod ciężarem tej bez[illegible]śnej prawdy. Jeżeli mieli duszę, pozbędą jej; jeżeli mieli życie, zagubią go; jeżeli mieli światło, wieczna mgła i strach ich pokryje. Hosanna! Hosanna!

A oto one — te straszne słowa, rozdzierające gardło:

— On nie był oszustem, On był niewinny i czysty. Słyszycie?! Judasz was oszukał! On wam wydał niewinnego!

Czeka. I słyszy obojętny starczy głos Annasza:

— I czy to wszystko, coś nam miał powiedzieć?

— Zdaje się, żeście mię nie zrozumieli — mówi Judasz, blednąc. — Judasz was oszukał. On był niewinny. Zabiliście niewinnego!

Jeden z faryzeuszów, którego twarz podobna była do ptasiej, uśmiecha się. Lecz Annasz jest obojętny, Annasz jest znudzony, Annasz ziewa. A za nim ziewa także Kaifasz i mówi spokojnie:

— Mówiono mi o rozumie Judasza z Karyotu. Tymczasem to zwyczajny głupiec, bardzo nudny głupiec!

— Co! — krzyczy Judasz, cały wypełniając się czarną wściekłością. — A któż wy jesteście, mądrzy? Judasz oszukał was! słyszycie?! Nie Jego on wydał, jeno was, mądrych, silnych, wydał on śmierci haniebnej, której końca nie będzie na wieki. Trzydzieści srebrników... O tak, tak!... Lecz przecież to cena waszej krwi, brudnej jak te pomyje, które kobiety wylewają za wrota domów swoich! Ach, Annaszu, stary, siwy, głupi Annaszu, dlaczegoś nie dał o jeden srebrnik, jeden obol więcej? Przecież w takiej cenie pójdziesz ty na wieki!...

— Won!... — krzyknął purpurowy od gniewu Kaifasz. Lecz Annasz powstrzymał go ruchem ręki i zapytał flegmatycznie:

— Czy teraz już wszystko?

— Bo oto, gdy stanę na pustyni pośród zwierząt dzikich i krzyknę do nich: Zwierzęta, czy wiecie, jak ludzie ocenili swego Jezusa? Co zrobią zwierzęta? Oto wylezą z legowiska, oto zawyją od gniewu, oto zapomną o strachu na widok człowieka i przyjdą tu, by was pożreć! Bo oto powiem morzu: Morze, czy ty wiesz, na ile ludzie ocenili swego Jezusa? — gdy powiem górom: Góry, czy wy wiecie, na ile ludzie ocenili swego Jezusa? — to morze i góry porzucą zakreślone im przez wieki granice i spadną na głowy wasze!

— Nie chce li Judasz być prorokiem, on mówi tak głośno? — szyderczo zauważył ten, który miał twarz podobną do ptasiej, spoglądając z pochlebstwem na Kaifasza.

— ...Widziałem dzisiaj blade słońce. Ono patrzyło z przestrachem na ziemię i pytało: gdzież jest człowiek? Widziałem dzisiaj skorpiona. Siedział na kamieniu, śmiał się i pytał: gdzież jest człowiek? Podszedłem blisko ku niemu i popatrzyłem mu w oczy. A on śmiał się i pytał ciągle: gdzież jest człowiek, albowiem nie widzę go? Gdzież jest człowiek? — pytam ja was. Powiedzcie mi, albowiem nie widzę go! A może oślepł biedny Judasz z Karyotu, może oślepł!...

I Iskaryota począł głośno płakać. Był on w tej chwili podobny do waryata, a Kaifasz, odwróciwszy się, pogardliwie machnął nań ręką. Annasz zaś pomyślał trochę i powiedział:

— Widzę, Judaszu, żeś rzeczywiście dostał za mało i to cię unosi! Masz tu jeszcze pieniądze, weź je i oddaj swoim dzieciom!...

On rzucił coś, mającego dźwięk ostry. Lecz jeszcze nie umilkł ten dźwięk, gdy inny podobny dziwnie go przedłużył: to Judasz począł garścią rzucać srebrniki i obole w twarze arcykapłana i sędziów, zwracając zapłatę za Jezusa. Kosym deszczem krzywo leciały monety, trafiając w twarze, stół i rozlatując się po podłodze. Niektórzy z sędziów zakrywali twarze rękoma, dłońmi na zewnątrz, inni, powstając z miejsc, poczęli lżyć i łajać Judasza. Ten zaś, usiłując cisnąć ostatni pieniądz w twarz Annaszowi, splunął gniewnie i wyszedł.

Tak, tak — mruczał do siebie, szybko przebiegając uliczki i strasząc dzieci. — Tyś, zdaje się, płakał, Judaszu? Czyżby Kaifasz miał rzeczywiście racyę, twierdząc, że Judasz jest głupcem? Kto płacze w dzień wielkiej zemsty, ten jej niedostojny! Czy ty wiesz o tem, Judaszu? Nie dawaj oczom swoim okłamywać siebie, nie dawaj łgać sercu swojemu, nie zalewaj ognia łzami, Judaszu z Karyotu!

* * *

Uczniowie Jezusa siedzieli pogrążeni w rozpaczliwej zadumie, przysłuchując się temu, co się działo na zewnątrz domu. Obawiali się bowiem, że zemsta wrogów Jezusa nie skończy się tylko na Nim i dni spędzali w oczekiwaniu i trwodze. —

ciągle zmienną i ciągle różną treścią, związku, który zdawał się leżeć to w historyi, to w gospodarce, jak ognik błędny łudząc i sprowadzając badacza na manowce, jest osią narodowej myśli — i dlatego też materyalizm historyczny, splatający dzieje ludzkości z jej gospodarką w jedną całość, musiał stać się tu najodpowiedniejszą metodą badania.

Ale naturalnie — tylko ten materyalizm historyczny, do którego klucz dał nam Marx w słowach: „nie świadomość ludzka urabia formy społecznego bytu, lecz przeciwnie, formy społecznego bytu urabiają świadomość ludzką“ — materyalizm historyczny, dla którego formą bytu jest ogół materyalnych warunków życiowych, urabiających swym wpływem fizyczną i duchową istotę człowieka, który nam zrozumieć pozwala konieczność tytanicznych, choć daremnych wysiłków, zwanych przez mężów stanu „zbrodniczym błędem“, rozpaczliwe walki na śmierć i życie, będące na razie tylko daremnym wydatkiem energii, słowem, ten marksizm Marksa, a nie jego przeciwników lub zacietrzewionych walką dnia uczniów. Jak ogromne usługi tak pojęty marksizm oddać nam może w poszukiwaniach nad kwestyą narodową, tego dowodem świeżo wyszła praca Ottona Bauera, w którego przedstawieniu sprzeczności i rozbieżności kwestyj narodowych stają się przejawami płynących z tych samych źródeł i mających znaleźć wspólne ujście nurtów i który w wielorakości szuka szczerze jedności, nie przecząc różnicom, nie widząc w nich pomyłek lub mrzonek.

Jednością, stojącą u kolebek narodowości, jest dla Bauera jedność materyalnych warunków życiowych danego plemienia, sposób jego walki o byt z otoczeniem, który wyrabia w członkach tego plemienia pewną jednolitość cech fizycznych i moralnych. Plemię, zmuszone do ciągłej obrony swych siedzib, będzie wojownicze i krwiożercze, chronione naturalną granicą, a klimatem, glebą zmuszone do pracy, łagodniejsze, pracowitsze i t. d.

Jednostki, umiejące się najlepiej przystosować do swego otoczenia, do warunku bytu, żyjąc dłużej i liczniej się rozmnażając od innych, utrwalają te cechy i przenoszą je na potomstwo. Warunki bytu przodków określają w ten sposób charakter późniejszych pokoleń, „duszę narodową“, która jest jego skrystalizowaną przeszłością. Wspólność pochodzenia prócz wspólności znamion fizycznych daje jeszcze potrzebę porozumiewania się wspólną mową, a następnie wspólność pojęć o złem i dobrem, wspólność zwyczajów i obyczajów, odpowiadających sposobom pracy, które wychowaniem przechodzą z pokolenia na pokolenie, obejmując całość niezróżniczkowanego jeszcze społecznie ludu wspólnością kultury.

Przejście od życia koczowniczego do osiadłego wytwarza po raz pierwszy w tej fizycznej i duchowej wspólnocie — jak Bauer naród określa — silniejsze różnice, nadając jej grupom miejscowe zabarwienie, zależne od miejscowych warunków bytu. Naród rozpada się na grupy nizinne i górskie, osiadłe wśród czarnoziemia lub piasków, pracujące nieco odmiennie, żyjące nieco odmiennie, wkrótce zaś i mówiące nieco odmiennie. Chłop-rolnik nie troszczy się o swych dalszych sąsiadów, żyje i żeni się w ciasnem gronie i jak wspólna dawniej mowa na narzecza, tak i dawna wspólność narodowa rozpada się teraz na „ziemie“, prowincye i t. d. Poddany należy coraz bardziej do swojej roli, coraz mniej do narodu i tylko szlachta, sejmikująca i wojująca, wśród zabaw czy niebezpieczeństw zjeżdżająca się ze wszystkich stron kraju, ciągnąca od dworu do dworu kuligiem czy najazdem, staje się kitem, spajającym obce sobie coraz bardziej cząstki, utrzymuje dawną jedność narodową, prowadzi ją i rozwija. Jedność zaś narodowego charakteru, wytwarzanego tymi warunkami życia staje się jednością charakteru jednej panującej warstwy, mieniącej się narodem, a jej kultura — kulturą narodową. Tam zaś, gdzie z powodu odrębnych, historycznych warunków warstwa ta była obcoplemienna, tam naród nawet przez swoich przedstawicieli nie zdobywał sobie kultury, nie stanowił o swoim losie, nie rządził się, nie brał udziału czynnego w dziejach. Chwila rozbudzenia uczuć narodowych zastaje je dlatego według wyrażenia Engelsa jako narody „niehistoryczne“. *Dr Helena Landau.*

Pogrom w Odessie.

Dotychczas w Odessie napady czarnosecińców na żydów nie ustają i strzelanina odbywa się, szczególnie w nocy, po ulicach w najlepsze. Giełda zamknięta.

Zdumiewającem zaiste jest ultimatum, postawione, że tak powiemy, oficyalnie żydom przez odeskie organizacye czarnosecińskie w organie przywódcy ich hr. Konownicyna „Za cesarza i ojczyznę“. Jeśli żydzi chcą uniknąć mającej w niedalekiej przyszłości nastąpić groźnej kary (!), mają oni wyrazić publicznie swą skruchę za swój udział w ruchu rewolucyjnym. Następnie powinni żydzi zgromadzić się w synagogach wraz z rabinami swymi i publicznie wskazać głównych winowajców, przeważnie z inteligencyi żydowskiej. Powinni również wyzbyć się raz na zawsze wszelkich marzeń o równouprawnieniu i o wszechświatowej potędze i połączyć się w specyalny związek żydowski ku obronie nieograniczonego samodzierżawia...

Wpływy i śmiałość czarnej seciny wciąż rosną! Organy jej twierdzą, iż sam car stale nosi znak „związku ludzi rosyjskich“! Zrozpaczona masa żydowska nie może nigdzie znaleźć pomocy.

Gdy niektórzy fabrykanci z Odessy prosili w swych podaniach, by pozwolono uzbroić część chociażby pracujących u nich ludzi w rewolwery, odebrali odpowiedź odmowną.

Bronić się nie wolno! Gwałty czarnosecińców nie powinny doznawać przeszkód! Żydzi są wydani na łup hordom chuliganów czarnosecińskich, ubranych w żółte koszule, „rubaszki“.

A w półoficyalnej gazecie „Nowoje Wremia“ brat premiera Stołypin (największy liberał w śmietniku Suworina!) pisze:

„Żydzi brali w rewolucyi ogromnie czynny udział, a właściwie nawet byli kierownikami. Sami oni są dumni z tego; nie mamy więc racyi przeczyć temu, gdy nadchodzi kara (!)“!

Przed kilku dniami niektóre gazety rosyjskie (nawet liberalne) cieszyły się, iż odeskim „gradonaczalnikiem“ naznaczono b. generała żandarmskiego z Kijowa Nowickiego, który rzekomo energicznie wypowiedział się przeciwko samowoli czarnosecińców. Obecnie Wodowozow w gazecie „Towaryszcz“ odsłania prawdziwą istotę Nowickiego... Zresztą radość gazet czarnosecinnych z tej nominacyi jest nader dobrą wskazówką, iż stanowczych zmian w polityce względem żydów w Odessie oczekiwać niepodobna!

Z Rosyi.

Szanse opozycyi przy wyborach. — Ożywienie ruchu socyalno-demokratycznego. — Akademia pedagogiczna. — Reforma policyi.

Na niedawno odbytej naradzie komitetu centralnego kadetów z przedstawicielami komitetów gubernialnych, jeden z działaczy partyjnych (Smirnow) referował o szansach opozycyi wobec nadchodzących wyborów. Oczywiście, powiada referent, rząd starał się wszystko uczynić, aby zapewnić większość w Dumie reakcyonistom. Jednakowoż dzięki niezwykłej, nawet jak dla rosyjskiej biurokracyi, niezdarności w redagowaniu nowej ordynacyi wyborczej, szanse opozycyi są bądź co bądź poważne. Według obliczeń referenta z 4.384 wyborców w 45 guberniach opozycya może z zupełną pewnością liczyć na 1.660, czyli na 38%. Skrajna prawica nie potrafi zdobyć więcej, niż 32% tejże liczby. Reszta przypadnie w udziale październikowcom i innym analogicznym partyom. W pięciu guberniach już obecnie mamy stanowczą przewagę wyborców opozycyjnych; te pięć gubernij dadzą koło 50 opozycyjnych posłów. W 14 guberniach szanse opozycyi nie są absolutnie pewne; te gubernie dają 103 posłów. W 17 guberniach szanse opozycyi są trochę mniejsze, niż szanse prawicy. W pozostałych 9 guberniach, wziętych w rachubę, prawica ma przewagę widoczną; te gubernie wyślą razem 79 posłów.

Podobne optymistyczne obliczenia coraz częściej spotykamy na szpaltach pism rosyjskich. Wybory więc będą ciekawsze niż przypuszczano.

W łonie socyalnej demokracyi rosyjskiej od pewnego czasu daje się obserwować znaczne o ż y w i e n i e. Szeregi poważnych strejków w okręgach centralnych (przemysł włóknisty) wzbudzają nadzieję na bliski zwrot ku lepszemu i w dziedzinie politycznej. Równocześnie wzrasta ruch strejkowy na Kaukazie (Baku itp.). Ostatni numer „Komunikatów komitetu centralnego“ konstatuje znaczny rozwój organizacyj włościańskich, n. p. w guberniach pskowskiej i nowgorodzkiej; w niektórych powiatach tej ostatniej (powiat czerepowiecki) socyalno demokratyczna organizacya włościańska cieszy się bardzo poważnym wpływem na masy. Znajdujemy w tymże numerze komunikat partyi o umieszczonej w urzędowym organie „Rosja“ fałszywej wiadomości, jakoby do kasy centralnego komitetu wpłynęło 30.000 rubli z pieniędzy, zdobytych drogą ekspropriacyi.

„Liga oświaty“ organizuje w Petersburgu z pozwolenia władz nowy wyższy zakład naukowy — „a k a d e m i ę p e d a g o g i c z n ą“, przeznaczoną, jak wskazuje sama nazwa, do kształcenia ludzi, mających się poświęcić działalności pedagogicznej. Do akademii będą przyjmowani słuchacze tylko po ukończeniu uprzedniem jakiegokolwiek wyższego zakładu. Założyciele projektowali, by osobom, które ukończyły akademię, ta ostatnia nadawała tytuł „doktora pedagogiki“, ale ministerstwo odnośny punkt ustawy skreśliło.

Członek Rady ministerstwa spraw wewnętrznych Frysz, który był w swoim czasie delegowany dla obznajmienia się z organizacyą policyi za granicą i dla ułożenia projektu r e f o r m y p o l i c y i r o s y j s k i e j, przedstawił wreszcie ministerstwu swój projekt. Za główną zasadę służy podział policyi na 3 kategorye: policya bezpieczeństwa („straż państwowa“), policya sądowa i policya porządku publicznego. Do pierwszej kategoryi ma być zaliczona obecna żandarmerya, policya tajna, zwyczajna policya zewnętrzna, istniejąca obecnie etc. Druga kategorya będzie podporządkowaną władzy sądowej dla spełniania czynności pomocniczych, tymczasowych dochodzeń kryminalnych etc. Trzecia kategorya (policya sanitarna, weterynaryjna, budowlana etc.) ma być zorganizowana przez instytucye samorządu lokalnego. „Straż państwowa“ ma otrzymać ściśle wojskową organizacyę i znaczną podwyżkę pensyj. Według gazety „Nowoje Wremia“ druga kategorya, t. j. policya „sądowa“, ma być też włączona do „straży państwowej“; komisarze „policyi sądowej“ dzielić się mają na komisarzy do spraw kryminalnych i do spraw politycznych; ci ostatni mają być podporządkowani „gradonaczalnikom“ i gubernatorom.

System prowokacyi.

Petersburg, 9 września.

Nigdzie i nigdy działalność prowokatorów nie doznawała takiej pełni rozwoju, jak w Rosyi. Prowokator stał się tu czemś absolutnie nieodłącznem od biurokraty wogóle, a tem bardziej od urzędnika policyjnego.

I to jest zupełnie zrozumiałe. W kraju, gdzie rząd jest poniekąd wrogim obozem, osaczonym przez lud, gdzie gruby mur dzieli te dwa obozy i gdzie od wczesnej młodości powstaje przed każdym świadomym swych czynów obywatelem dylemat: stanąć po jednej, czy też po drugiej stronie, w takim kraju rząd jest zmuszony mieć tam, w tym drugim, wrogim obozie oddanych mu ludzi, którzy udając wrogów rządu, pozostawaliby na jego usługach, niszcząc od czasu do czasu zamiary oblegających.

Tak czyni w szkole rosyjskiej nauczyciel-biurokrata, starając się pozyskać sobie kilku uczniów, by wiedzieć, co dzieje się wśród jego wrogów, tych, których rzekomo kształci i wychowuje. Tak postępuje duchowieństwo wyższe, ażeby śledzić stan rzeczy w obozie opozycyjnie niekiedy nastrojonych popów prawosławnych. Tak czyni administracya, zakładając i popierając rozmaite organizacye czarnosecinne, lub „zubatowskie“ (od imienia słynnego prowokatora Zubatowa), by być bardziej *au courant* nastroju ludności, by mieć więcej danych o poszczególnych osobach „interesujących“ administracyę i wreszcie by choć na czas jakiś pokierować opinią społeczną w pożądany sposób.

Oczywiście jednak, że najbardziej rozwinęła się prowokacya, jako środek pomocniczy dla policyi politycznej.

Prowokacya ma, z punktu widzenia korzystających z niej, tę wadliwą stronę, że prowokator, jako istota sprzedająca się za pieniądze jest zawsze niepewnym. A do tego i ci, którym powierza się wprowadzanie w ruch chytrze obmyślany mechanizm prowokacyi, będąc stale w towarzystwie judaszów, sami się też stają takimi.

Stronnictwo lub grupa, opierająca się o system prowokacyi, nigdy nie może mieć pewnego gruntu pod nogami!

* * *

Powyższe refleksye są dlatego aktualne, iż jak fakty z czasów ostatnich udowadniają, kolosalny mechanizm prowokacyjny, utworzony przez rząd rosyjski, coraz bardziej się rozszerza.

Około Jana, dla którego jako ulubionego ucznia Chrystusa była szczególniej ciężka Jego śmierć, siedziała Marya Magdalena i Mateusz, pocieszając go półgłosem. Marya, której twarz napuchła od płaczu, gładziła cicho jego pyszne, falujące włosy, Mateusz zaś tonem kaznodziejskim powtarzał słowa Salomona:

— Ten kto cierpi długo, lepszy jest, aniżeli mężny, a panujący nad sobą, lepszy, niż zdobywca miast.

W ten moment, głośno trzaskając drzwiami, wszedł Judasz Iskaryota. Wszyscy lękliwie zerwali się z miejsc, nie wiedząc jednak kto to i co się stało — dopiero kiedy przyjrzeli się znienawidzonej twarzy i ryżej pagórkowatej głowie, wydali okrzyk.

Piotr zaś podniósł obie ręce do góry i począł wołać:

— Odejdź stąd, zdrajco! Odejdź, lub zabiję cię!

Lecz kiedy przyjrzeli się uważniej twarzy i oczom Judasza, umilkli, szepcząc bojaźliwie:

— Odstąpcie, odstąpcie! On jest opętany przez szatana!

Poczekawszy, aż się uciszyło, Judasz zawołał głośno:

— Radujcie się oczy Judasza z Karyotu! Widzieliście dopiero co zimnych morderców, teraz zaś patrzycie na zdrajców tchórzliwych. Gdzie Jezus? Pytam was, gdzie Jezus?

Było coś rozkazującego w ochrypłym głosie Iskaryoty, gdyż Tomasz odpowiedział pokornie:

— Sam wiesz, Judaszu, że Nauczyciela naszego wczoraj wieczorem ukrzyżowano.

— A wyście pozwolili na to? W cóż obróciła się miłość wasza? Ty, ulubiony uczniu, i ty, opoko, gdzieżeście byli wówczas, gdy ukrzyżowano na krzyżu przyjaciela waszego?

— Cóżeśmy mogli zrobić? Osądź sam! Rozłożył ręce Tomasz.

— Ty pytasz o to, Tomaszu! O tak, tak. Judasz Iskaryota skłonił na bok głowę i nagle wyrzucił gniewnie: Kto kocha, ten nie pyta, co robić! On idzie i walczy. On płacze, on gryzie, dusi wroga, on łamie mu kości! Kto kocha! Kiedy syn twój tonie, czy ty pójdziesz do miasta i będziesz pytać przechodniów: Co mam robić, syn mój tonie? O nie! Ty rzucasz się za nim do wody i toniesz wraz z nim. Tak czyni ten, kto kocha!

Piotr odpowiedział pochmurnie na nieludzką mowę Judasza:

— Jam wyjął miecz z pochwy, lecz On sam powiedział, że nie potrzeba.

— Nie potrzeba! — A tyś usłuchał? — zaśmiał się Iskaryota. Piotrze, Piotrze, czyż można mu być posłusznym? Czyż On wie co o ludziach, o walce?

— Kto Go nie słucha, ten idzie w ogień wieczny!

— A więc dlaczegoś nie poszedł? Dlaczegoś nie poszedł, Piotrze? Ogień wieczny, gehenna piekielna! A czemże jest ogień wieczny? A choćbyś poszedł! na cóż Ci dusza, gdy Ty nie możesz rzucić jej w ogień, kiedy zechcesz?

— Milcz! — krzyknął Jan, powstając. On sam chciał swojej ofiary. A ofiara Jego jest piękną.

— O, coś ty powiedział, ulubiony uczniu? Czy ofiara może być piękna! Gdzie jest ofiara — tam musi być kat i zdrajcy! Ofiara, to katusze dla jednego, a hańba dla wszystkich! O zdrajcy, zdrajcy! Cóście uczynili z ziemią? Teraz patrzą na nią z góry i zdołu, śmieją się i krzyczą: Spojrzcie na tę ziemię, na niej ukrzyżowano Jezusa! I plwają na nią, tak, jak ja!

Judasz gniewnie splunął na ziemię.

— On grzech wszystkich ludzi wziął na siebie. Ofiara Jego jest piękna — utrzymywał dalej Jan.

— O nie! To wyście wzięli wszystek grzech! Uczniu ulubiony! Czyż nie od ciebie rozpocznie się ród zdrajców, plemię małodusznych, nikczemnych z ducha! O ślepcy! O coście uczynili z ziemią! Chcieliście ją zgubić, pragnąc wkrótce całować ten krzyż, na którym ukrzyżowaliście Chrystusa. O tak, tak! Będziecie całowali ten krzyż! — to wam mówi Judasz.

— Judaszu, nie złorzecz nam! — zaryczał Piotr. — Czyż moglibyśmy zabić wszystkich wrogów Jezusa? Przecież ich tak wielu!

— I ty, Piotrze! — w uniesieniu zawołał Jan. — Czyż nie widzisz, że jego szatan opętał? Odejdź precz od nas, kusicielu! Tyś pełen kłamstwa! Nauczyciel nie kazał nam zabijać!

— Lecz czyż zabronił wam także umierać? Dlaczegoście wy żywi, kiedy On martwy? Dlaczego nogi wasze chodzą, język wasz plecie głupstwa, oczy wasze patrzą, kiedy On martwy, nieruchomy, spokojny? Jak mogą być rumiane twe policzki, Janie, wówczas, kiedy Jego blade? Jak ty śmiesz krzyczeć, Piotrze, kiedy On milczy? Co robić? pytacie Judasza. I oto odpowiada wam piękny, śmiały Judasz z Karyotu: umrzeć! Powinniście byli paść na drodze, chwycić za rękojeście mieczów, chwycić za ręce żołnierzy! Zanurzyć ich w morzu krwi własnej. Umrzeć! Umrzeć! Niechajby sam ojciec Jego krzyknął z przestrachu, gdybyście stanęli przed Nim!

Judasz zamilkł, podnosząc rękę. Wtem nagle zauważył na stole szczątki uczty: przyglądał się im ze zdumieniem, z niewytłumaczoną ciekawością, jak gdyby pierwszy raz w życiu widział przed sobą pożywienie, wreszcie zapytał:

— Co to? jedliście? Być może, spaliście także?

— Ja spałem — krótko, skłoniwszy głow[illegible] i już czując w Judaszu tego, kto moż[illegible] rozkazywać, odpowiedział Piotr. — Spałe[illegible] i jadłem.

Tomasz zaś zdecydowanie i pewnie odpowiedział:

— Wszystko to nieprawda, Judasz[illegible] Gdybyśmy pomarli, ktoby opowiadał o [illegible]zusie? Ktoby zaniósł ludziom Jego n[illegible]kę, gdyby pomarli wszyscy: i ja, i Pi[illegible] i Jan?

(Dokończenie nastąpi).

Rzecz zdumiewająca! Podczas ostatnich przy sprawach ekspropryacyj prawie stale figurowali prowokatorzy, albo nawet naczelnicy policyi śledczej, jako uczestnicy, a nieraz nawet organizatorowie ekspropryacyj. Tak było: w Moskwie, Kijowie, Jekaterynosławiu i w wielu innych miejscach.

Przypomnijmy sobie zresztą historyę zdrady członka „Narodnej woli“ Degajewa. Owczesny (to było w latach 80-tych) naczelnik policyi politycznej, osławiony Sudiejkin, bardzo był ceniony przez cara i najwyższe sfery biurokratyczne, jako jedyny może człowiek, będący w stanie skutecznie bronić twierdzę rządową przed coraz to boleśniejszymi ciosami teroru „Narodnej woli“. Oczywiście ani Aleksander III., ani nikt inny nie wątpił o nadlojalności Sudiejkina, który przecie stał na najbardziej zagrożonej, najbardziej niebezpiecznej placówce.

Jednak cóż się pokazało? Według najnowszych badań (przez czasopismo historyczne „Byłoje“) Sudiejkinowi tylko śmierć z ręki podwójnego zdrajcy Degajewa, przeszkodziła wykonać szatański plan, w którym chyba nikt nie dojrzy „lojalności“ wobec rządu.

„Sudiejkin miał przy pomocy Degajewa zorganizować oddział terorystów, całkowicie zakonspirowany przed policyą tajną. Sam zaś zamierzał podać się do dymisyi, motywując ją nieudolnością ludzi, stojących u steru, wobec czego nie jest on wstanie należycie spełniać swych obowiązków. Natychmiast po usunięciu się Sudiejkina Degajew miał zorganizować zamachy na ministra spraw wewnętrznych Tołstoja, wielkiego księcia Włodzimierza etc. Wobec takiego wzmożenia się teroru, rozumie się, lęk ogarnąłby cara; niezbędność Sudiejkina, dzięki usunięciu się którego rewolucyoniści się tak wzmogli, stałaby się jasną; musianoby się zwrócić do niego, jako do jedynego zbawcy.

Wtedy Sudiejkin mógłby wymódz wszystko, cokolwiekby zechciał; tembardziej, iż wraz ze śmiercią Tołstoja zniknęłby ze sceny jedyny zdolny człowiek, a posada ministra spraw wewnętrznych byłaby wakującą...

Sudiejkin dał już Degajewowi wskazówki o trybie życia Tołstoja i o sposobach śledzenia go“.

Właśnie w ten moment prowokator zabił prowokatora i ambitne plany utalentowanego szpicla nie ziściły się.

Na pogrzebie Sudiejkina urzędnicy nieśli wieńce od cara i carowej itp. — „wiernemu aż do śmierci“.

Widzieliśmy, jak wiernym w rzeczywistości był ten dwulicowy policyant!

* * *

Biada rządowi, którego jedynym środkiem rządzenia stają się bagnety i prowokacya! Gangrena, rozkład wewnętrzny szybko niszczą tę siłę odporną, którą może jeszcze zmobilizować kamarylla. Prowokatorowie stają się, w pogoni za karyerą, politycznymi przestępcami — i wszystko idzie na opak w straszliwym chaosie. Ironia dziejów doprowadza dane zjawisko do absurdu: z naczelnika policyi czyni organizatora zamachów, a ze szpiclów — ekspropryatorów... Burzą się i walą się mury, chroniące stary porządek i jedynemi podporami jego stają się dwulicowi judasze.

Taką chwilę przeżywa obecnie Rosya ze swym rządem prowokatorów — w wielkim i małym stylu.

Zaiste, nie potrafią nawet najzręczniejsi i najpodlejsi prowokatorowie obrócić wstecz koło historyi!

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód“!

Przegląd społeczny.

Zjazd Związku drukarzy w Austryi obradował w ubiegłym tygodniu w Wiedniu. Galicyjskie stowarzyszenie drukarzy „Ognisko“ reprezentowali tow. poseł Hudec ze Lwowa i tow. Schiff z Krakowa. Najważniejszą sprawą, nad którą obradowano, był projekt zmiany ustroju organizacyi Związku z federacyi stowarzyszeń krajowych na unię centralną. Po długich dyskusyach projekt zmiany odrzucono i organizacya pozostała niezmieniona.

Konferencya stolarzy wschodniej Galicyi, odbyła się we Lwowie w niedzielę, w sprawie założenia komisyi agitacyjnej na Galicyę wschodniej i pisma zawodowego dla robotników galicyjskich. Reprezentowanych było 7 grup: Lwów I. i II., Skole, Przemyśl, Złoczów, Stanisławów i Drohobycz przez 16 delegatów. Prócz tego brali udział w konferencyi tow. Richter z Wiednia, jako przedstawiciel centralnej organizacyi, tow. Peller przedstawiciel krajowej komisyi zawodowej i tow. Jaroszewski, delegat konferencyi zachodnio-galicyjskiej.

Obradom przewodniczył tow. Kwieciński i Katz, sekretarzował tow. Todorowski.

Potrzebę założenia komisyi agitacyjnej dla Galicyi wschodniej, jej cel i zakres działania omawiał tow. Jaroszewski. Po żywej dyskusyi, w której zabierali głos tow. Peller, Birnbaum (Lwów), Katz, Branowitzer (Przemyśl), Stożek, Mezuze, Danilewicz (Skole) i Hawrysz, opisujący stosunki, panujące w poszczególnych miejscowościach, uchwalono założenie komitetu jednomyślnie i wybrano do niego towarzyszy: Pocha, Birnbauma, Kwiecińskiego, Sołyka, Stożka i Chomę. Dochody komisyi składać się będą z 1 h od tygodniowej wkładki do funduszu lokalnego.

Drugą sprawę, to jest założenie osobnego pisma dla galicyjskich robotników referował tow. Peller. W dyskusyi przemawiali tow. Jaroszewski, Birnbaum, Stożek, Richter, Hawrysz, Mezuze i Sołyk. Uchwalono z dniem 1 stycznia 1908 założyć dwutygodnik „Robotnik drzewny“. Koszta opłacać będzie organizacya centralna, która oznaczy siedzibę pisma i redaktora. W razie potrzeby będą wydawane druki i odezwy w języku polskim, ruskim i żargonie.

Z ruchu cennikowego krawców w Krakowie. W pracowni Władysława Oduli ulica Czysta l. 17, zatrudniającej 8—10 robotników, płace od sztuki wobec panującej drożyzny zmusiły pracujących tam robotników do przedłożenia właścicielowi cennika z żądaniem podwyższenia płac o 20%. Żądanie to, dzięki zabiegom zorganizowanych robotników udało się przeprowadzić bez konfliktu, przyczem skrócono stałym robotnikom czas pracy o jedną godzinę.

Wszyscy robotnicy mają w tem jeden więcej z licznych dowodów, jak należy cenić organizacyę zawodową socyalno-demokratyczną, która wyszkola doskonale robotników w postępowaniu cennikowem.

Strejk robotników portowych w Antwerpii. Olbrzymi pożar w dokach w Antwerpii poczynił wielkie straty. Wybuchł on 4 b. m. w składzie desek, zajmującym przestrzeń blisko trzech hektarów, a należącym do 15 różnych kupców. Szerząc się z szaloną szybkością przy silnym wietrze, pożar pomimo wysiłków straży pożarnej i pionierów trwał całą noc z 4 na 5 b. m.; zatrzymał się dopiero wtedy, gdy zniszczył wszystkie budynki i składy doku Ferdynanda na przestrzeni 12 hektarów i gdy brakło mu dalszej strawy. Straty poczynione przez ogień obliczają przeszło na 4 miliony. Opinia burżuazyjna rzuciła podejrzenie o podpalenie doków na robotników portowych. Pożar wywołał wśród ludności przestrach. Pięć osób, podejrzanych o podpalenie, zostało aresztowanych i uwięzionych. Policya rozwinęła gorliwą działalność w tropieniu anarchistów.

Burmistrz Antwerpii w porozumieniu z ministrem przemysłu i pracy zaproponował robotnikom powrót do pracy na dawnych warunkach i powierzenie kwestyi zarobkowej specyalnemu sądowi rozjemczemu, lecz robotnicy odrzucili tę propozycyę, nie zgadzając się na żadne interwencye.

Właściciele sprowadzili z Anglii 3500 łamistrejków, którzy w ubiegłą sobotę podjęli pracę na wszystkich okrętach. Między strejkującymi robotnikami a łamistrejkami przychodzi często do starć. Skutkiem tego władze udzielają łamistrejkom ochrony wojskowej. Strejkującym przychodzą z pomocą inne organizacye robotnicze, oddając im część swych zarobków; zebrano w ten sposób 60.000 franków; prócz tego napływają zasiłki w postaci produktów spożywczych, głównie chleba i ziemniaków. Związek szlifierzy dyamentów złożył ostatnio na rzecz strejkujących 25.000 franków. Węglarze z Heinaut zadeklarowali dla nich 28.000 kilogramów węgla. Strejk zdaje się wobec tego przybierać pomyślny obrót. Robotnicy należący do syndykatów żółtych i łamistrejki, pracujący w dokach, zaczynają się burzyć. Powstają zatargi między nimi a właścicielami; niedawno 100 robotników holenderskich porzuciło pracę i przyłączyło się do strejkujących. Strejk rozszerza się więc coraz więcej i zwycięstwo robotników zdaje się być zapewnionem.

Strejkujący protestują gorąco przeciw oskarżeniom, jakoby oni byli sprawcami podpalenia doków. Zapewniają oni, że w wszystkich nadużyciach są czynni agenci-prowokatorzy, aby w ten sposób usprawiedliwić represye, stosowane przeciw strejkującym.

Oszczerca przed sądem.

Kraków, 11 września.

Przed krakowskim trybunałem przysięgłych odbyła się dziś rozprawa na skutek skargi tow. Ignacego Daszyńskiego przeciw redaktorowi „Nowin“ Ludwikowi Szczepańskiemu, o występek obrazy czci z § 488 u. k.

Akt oskarżenia

podaje, że w maju 1907 oskarżony napisał i do druku oddał: a) artykuł w nr. 125 „Nowin“ z 10 maja pod tytułem „Kamieniem w łeb“, b) artykuł w nrze 130 z 15 maja pod tytułem „Pruskie marki na wyborach“, c) w nrze 125 z 12 maja rycinę z napisem „Jego ekscelencya wielkorządca krakowski Ignacy otrzymuje fundusz agitacyjny na zabezpieczenie swego panowania. To rozumiem! Niech żyje międzynarodowość!“, przez które artykuły przez udzielenie faktów zmyślonych i przekręconych imiennie fałszywie obwinił oskarżyciela o pewien czyn honor każący i tak nieobyczajny, który zdolnym jest skarżyciela w opinii publicznej pogardliwym uczynić lub poniżyć.

Powody aktu oskarżenia są następujące:

Daję oskarżonemu, jako redaktorowi „Nowin“ sposobność udowodnienia przed sądem tych ciężkich zarzutów o „markach pruskich“, które przeciw mnie podniósł.

Nie mogę pozwolić, aby szarpano mą cześć bezpodstawnie, aby mnie robiono renegatem narodowym i zmyślano o mnie fakta, które wobec łatwowierności ludzkiej mogą mnie zniesławić.

W artykułach skargą objętych pisze oskarżony o mnie: „Nasi krakowscy towarzysze, a raczej ich menerzy, są pełni animuszu. Wiecują i agitują gorliwie na koszt pruski, za niemieckie marki, które z Berlina hojnie napłynęły. Za pośrednictwem wiedeńskiej centrali niemiecka socyal-demokracya nadesłała 40.000 marek na fundusz wyborczy pp. Daszyńskiego i Englischa; mogą więc opłacać agitatorów, rozrzucać tysiącami odezwy, rozlepiać jaskrawe plakaty, wiecować w dziesięciu lokalach. Poczciwi, kochani bracia z nad Szprewy, pruscy nasi przyjaciele płacą za to wszystko! Niech żyje solidarność międzynarodowa z Prusakami! Niech żyją marki pruskie...“

Dalej czytamy: „Partya socyalistyczna w myśl idei międzynarodowej solidarności robi w Galicyi wybory za pruskie pieniądze. Ale nie znalazła się w odosobnieniu. Socyaliści nieuznający narodowości — podali rękę najzaciętszym wrogom polskości, hajdamakom. Zbliżyli się do siebie, a zbliżyły ich pruskie marki, przysłane do Galicyi przez tych, którzy polskości wydali wojnę na śmierć i życie. Ładne źródło, przy którem się obaj sojusznicy znaleźli“.

Pisze dalej oskarżony: „A więc socyaliści i hajdamacy, cisami hajdamacy, którzy zdemolowali uniwersytet lwowski, stoją, jak się okazuje, na żołdzie pruskim. Juścić, nie zadarmo płacą im Prusacy, bo Prusacy zadarmo płacić nie lubią. Ale tym razem i socyaliści i hajdamacy napotkają na przeszkodę, jak kamień na kosę. Wyborcy wiedzą, za czyje pieniądze agitują socyaliści i przy wyborach nie pozwolą na to, aby posłami zostali ludzie, którzy przy pomocy pruskich marek mandat zdobywali. W dniu 17 maja szczerzy, prawdziwi Polacy będą sędziami. A sąd ten nie wypadnie na korzyść międzynarodówki, pracującej na żołdzie Prusaków“.

Wreszcie rycina w nrze 127 przedstawiająca mnie w chwili, gdy biorę „40.000 marek“ od pruskiej deputacyi, oraz słowa do tej ryciny dodane dowodzą, że oskarżony w całym szeregu numerów zarzut ten przeciw mnie bądź imiennie, bądź przez znamiona do mnie się odnoszące podnosił.

Uczciwy dziennikarz zarzutów tej kategoryi nie szerzy bez dowodów, jeżeli nie chce być sądownie napiętnowanym jako oszczerca.

Oskarżenie jest zatem uzasadnione.

Skład sądu.

Przewodniczy radca Raczyński, jako wotanci zasiadają radca Ferens i adjunkt sędzia śledczy dr Jendl. Oskarżyciel tow. Daszyński staje w asystencyi tow. dra Heskiego, oskarżonego broni dr Szalay. Jako przysięgli wylosowani zostali: pp. Kiss Józef, właściciel cukierni, Cyrankiewicz Stanisław, skład powozów, Czarnecki Melchior, właściciel realności, Krzesz Józef, artysta malarz, Letscher Alojzy, piekarz z Bochni, Marcoin Zygmunt, aptekarz, Mikucki Franciszek, aptekarz, Perlberger Józef, kupiec z Wieliczki, Rehman Feliks, kominiarz, Zabrza Józef, stolarz, Sulikowski Józef, kuśnierz i Koczurkiewicz Wincenty, majster murarski z Podgórza.

Po odczytaniu aktu oskarżenia oraz inkryminowanych artykułów „Nowin“ następuje

przesłuchanie oskarżonego.

Zaprzeczam stanowczo, jakobym p. Daszyńskiego obraził. Zwalczam go ze względów politycznych, ale osobiście nie chciałem go dotknąć. Przez czas mojej 5-letniej pracy dziennikarskiej ani razu nie napadłem na osobistą cześć p. Daszyńskiego. Co zaś się tyczy dzisiejszej sprawy, to odpowiada ona memu przekonaniu i prawdzie i będę prowadził dowód prawdy. Przez cały czas akcyi wyborczej, w której i „Nowiny“ wzięły wybitny udział, zwalczałem partyę socyalno-demokratyczną, a p. Daszyński, który w piśmie swem i w mowach występuje przeciw wszystkim brutalnie, nie może być tak wrażliwy. Przypuśćmy, że ja zarzut co do marek wyssałem z palca, to jeszcze p. Daszyński nie ma prawa bronić swego obrażonego czerwonego majestatu. Jeżeli pan Daszyński kolportował afisz, w którym przedstawia wielce czcigodnego radcę i posła Bujaka w towarzystwie 2 Chińczyków, to moja ilustracya jest wobec tego niewinną zabawką. Przecież p. Daszyński nie zaprzeczy, że galicyjska międzynarodówka jest w moralnej i materyalnej zawisłości od druhów niemieckich, wobec tego zarzut brania pieniędzy od nich nie może być dłań obrazą. Jest to sprawa, którą całe społeczeństwo ma mu za złe. Sprawę tę poruszyły zresztą wszystkie gazety lwowskie, za którymi ja ją powtórzyłem, bo w nią głęboko i dotąd wierzę.

Jako dowód ofiaruję świadków: Zygmunta Wasilewskiego, redaktora „Słowa polskiego“, dra Aleksandra Vogla, redaktora „Gazety narodowej“, dra Ostaszewskiego-Barańskiego i Aleksandra Milskiego, redaktorów „Dziennika polskiego“, Ludwika Masłowskiego, redaktora „Przeglądu“, Rudolfa Starzewskiego, redaktora „Czasu“ M. Konopińskiego, redaktora „Reformy“, dra Czerkawskiego, ks. **Stojałowskiego** i Zgórniaka.

Z TEATRU.

„Piastowie“, sztuka w 4 aktach J. Marcinowskiej.

II.

Istniejące partye, których reprezentantów autorka do sztuki swej wprowadza, przyrównaćby można z jej punktu widzenia do gotowych systemów planetarnych, usiłujących w wir swój wciągnąć chłopa. Nie uda się to jednak, zdaniem autorki; z olbrzymiej dziś jeszcze mgławicowej masy, w której się moc chłopska rozlewa, samoistnie wyłoni się, rozgorzeje słońce — dla nas słońce wolności...

Jak entuzyaści pejzażu wiejskiego lękają się, by technika współczesna uroku jego nie oszpeciła — tak entuzyastka chłopskiej duszy, jaką jest autorka „Piastów“, osłoniłaby ją pragnęła przed głosem agitacyi z miasta. Chłop sam wysnuje z siebie potężniejsze dla siebie wartości, byle jeno danem mu było więcej światła...

Bohater „Piastów“ po długiej, omackiem prowadzonej walce wewnętrznej, uświadamia sobie to poczucie obywatelskie, którego potrzebę instynktownie jął odczuwać. Ile dodaje ci jego, które się już zetknęły z książką, proces ten budzenia się uczuć obywatelskich i świadomości zbiorowej potęgi i posłannictwa chłopa-zbawcy, będzie łatwiejszym, niżeli dręczącym...

Oryginalnym, przez swoją nowość na scenie, jest w tej sztuce problem przedstawienia genezy i rozwoju w głębi duszy chłopskiej tej kategoryi uczuć, o których mówimy. Ale ten widziany przez nas obraz udręki, mógłby właśnie dowodzić rzeczy, przeciwnej założeniu autorki: widzimy tu, jakoby mozół samouka wiejskiego nad skonstruowaniem zawiłego przyrządu — mozół, pochodzący z nieświadomości tego, co w tej właśnie sferze dokoła niego już dawno odkryto i uczyniono. Autorka dodaje i niechęci poznania — tem gorzej...

Poza nowością jednak samego konfliktu wewnętrznego, rozgrywającego się w duszy chłopa — „Piastowie“ echem są sentymentalno-patryotycznego idealizowania siermięgi i niezachwianej wiary w chłopa, jako w jedyną potęgę, która krzepkiemi ramiony kamień grobowy Polski podźwignie. To ogniwo wiele od Wyspiańskiego przejęła — nie tknęły jej jednak jego „weselne“ zwątpienia...

Ponad siły wszakże autorki było wiarę swoją ująć w jakiś potężny finał: „sursum corda“: w ten moment wplotła bez zdania sobie sprawy z wrażenia — deprymującą właśnie scenę skuwania: podstawianie rąk do okucia, dźwięk kajdan, jako hejnał, witający nową zorzę!

Nie trzeba dodawać, iż niezgodnem jest z rzeczywistością założenie autorki, iż wieś głuchą być chce i pozostanie na agitacyę, płynącą z miasta — z łona ścierających się tam partyj...

Byłaby to w praktyce jakaś wieś nieocknięna — gnuśna, nie „piastowa“ ani trochę, lecz „chamska“. Tylko ideologia autorki każe jej sztucznie izolować swoją wieś, wymarzoną — przed agitacyą „obcą“ — bo nie zrodzoną pod strzechą.

I dlatego „jej“ lud — zanim samorodnie dojrzeje do swego posłannictwa — ma cierpliwie ręce podawać kajdanom; nim jego utajona moc w potężny „dąb“ się rozrośnie — (tego porównania używa autorka w „Kościuszce“) — kłonić się ma przed każdą wichurą...

Do takiej konkluzyi doprowadza, mimo uroczystego tonu, wprowadzonego do „Piastów“ — błędne założenie autorki. *m*

Odpowiedź tow. Daszyńskiego.

Zdziwiło mnie, że p. Szczepański z taką efronteryą tu występuje, mimo, że sam przyznaje, iż zarzut mógł sobie wyssać z palca. P. Szczepański jest tak bezceremonialnym, że zarzut ten cisnął przeciw mnie z całą świadomością jego nieprawdy, a dziś przychodzi tu i twierdzi, że i inni tosamo powiedzieli. Dlaczego pana Szczepańskiego skarżyłem?

Bo w jego pismie było najnędzniejsze oszczerstwo, bez domieszki talentu, bez dowcipu, oszczerstwo rzucone jak kawał błota przez ulicznika.

Pan Szczepański dopuścił się czynu, którego żaden z wrogów nie odważył się przeciw nam zrobić: u k r a d ł tytuł naszego pisma i najbezczelniej w świecie kolportował to fałszerstwo. Człowiek, ktory kradnie cudzą nazwę i spokojnie mówi, że mógł sobie oszczerstwa z palca wyssać, nie rozumie oczywiście, że ktoś czuje się dotkniętym zarzutem, jakoby od Prusaków brał marki na szkodę narodu polskiego.

Wszak marki pruskie i ruble rosyjskie mają ohydną historyczną sławę w Polsce i nic dziwnego, że ja Polak protestuję przeciw temu ohydnemu oszczerstwu.

Jak śmie oskarzony rzucać błotem na krocie tysięcy socyalistów polskich, nazywając ich zapłaconymi przez Prusaków?! Ten sposób zwalczania socyalizmu był może usprawiedliwiony przed 40 laty, może jeszcze w jakiej Pipidówce, ale dziś rzucać takie oszczerstwo jest rzeczą niemądrą i niedopuszczalną!

Międzynarodowość nasza ani na jotę nie przeszkadza nam kochać najgoręcej własny naród, bronić go, służyć mu. Tak jak nikt nie zarzuci Polakowi katolikowi, że jest złym Polakiem, bo słucha mszy łacińskiej, tak samo dziś socyaliście nie wolno zarzucać, że jest złym Polakiem, bo chce solidarności i zgody między wszystkimi ludźmi pracującymi.

Człowiek, który potrafi oszczerstwa „ssać z palca“, nie wiele tem się kłopocze, że „wyssał“ nawet sumę 40.000 marek, które ja niby miałem otrzymać od „Prusaków“. Ale choćby był nawet sumy nie podał, to pisał, że bawimy się, wiecujemy, plakatujemy za pieniądze „pruskie“.

W toku rozprawy przedłożę wysokiemu trybunałowi dowody ścisłe ze świadków pod przysięgą, skąd i ile pieniędzy mieliśmy na wybory, wykażę, że ja nie otrzymałem żadnych środków od „Prusaków“. udowodnię, że pan Szczepański popełnił oszczerstwo.

Świadkowie, jakich przytacza, niczego oprócz nienawistnych sądów o mnie i o partyi mojej nie zeznają, ale pomimo tego proszę p. oskarżonego, aby powiedział dokładnie, na jakie okoliczności mają być tu słuchani.

Tow. dr Heski

żąda konkretyzacyi dowodu prawdy, charakteryzuje świadków przez Szczepańskiego powołanych. Są tam Vogel i Masłowski, których niektóre źródła pieniężne są i p. Szczepańskiemu a może i komuś w namiestnictwie znane, jest tam ks. Stojałowski, który w tej sali tyle razy stał pod zarzutem stosunków z „Dniewnikiem warszawskim“ i ci ludzie mają sądzić Daszyńskiego? Jeżeli oni mają być wezwani, to niech odrazu sąd zarekwiruje wyjaśnienia z namiestnictwa i sądowe akta w sprawie Stojałowskiego.

Obrońca dr Szalay

odróżnia p. Daszyńskiego jako „prywatnego człowieka“, którego uważa za czystego i honorowego, ale jako wódz partyi jest szkodliwym, bo partya jest „antynarodową“ i bierze marki od pruskiej filii czerwonej międzynarodówki.

Broni świadków Masłowskiego i Stojałowskiego, a w końcu oświadcza, że na całą treść oskarżonych artykułów prowadzi dowód prawdy.

Dr Heski

zgadza się na dowód, a równocześnie prosi, skoro mają być słuchani literaci i dziennikarze, o przesłuchanie Żeromskiego, Daniłowskiego, Tetmajera i Niemojewskiego na dowód, że Daszyński brał pieniądze ze źródeł narodowych, ze źródeł robotniczych, ze źródeł dostępnych każdemu politykowi narodowemu. Proszę też o przesłuchanie Daszyńskiego pod przysięgą na fakt, skąd brał pieniądze na agitacyę wyborczą. Dalej proszę zawezwać przeciwnika politycznego Kazimierza Ehrenberga na fakt, skąd socyaliści we wszystkich 3 zaborach czerpią swe fundusze agitacyjne.

Po końcowem przemówieniu dra Szalaya, który usiłuje wycofywać się ze słów artykułu „o hajdamakach“ i t. d., zgłasza się do głosu dr H e s k i i dodatkowo prosi o dopuszczenie dalszych świadków dra Kapellnera, Wilhelma Feldmana, posłów Kunickiego, Diamanda, Hudeca, Regera, Moraczewskiego, literata Sieroszewskiego i dra Bobrowskiego na fakt, z jakich wpływów składał się fundusz wyborczy; równocześnie przedłoży się książki i wykazy o dochodach i rozchodach tego funduszu.

Po naradzie przewodniczący ogłasza uchwałę dopuszczającą wszystkich świadków przez obie strony powołanych, sprawę odeśle się do sędziego śledczego, który zarządzi przesłuchanie tych świadków, poczem dalsza rozprawa nastąpi w przyszłej kadencyi. Natomiast odmówiono wnioskowi o zarekwirowanie aktów sądowych co do ks. Stojałowskiego, oraz wyjaśnień namiestnictwa co do niektórych dochodów Masłowskiego i Vogla, gdyż ocenienie wiarygodności zeznań tych świadków należy do przyszłego trybunału.

Na tem rozprawę zamknięto.

KRONIKA.

Kraków, 11 września.

Niewczesny deklamator. Z racyi polemiki w sprawie muzeum rapperswylskiego i ewentualnego przeniesienia go do kraju zabiera w „Słowie polskiem“ głos — *contra* niejaki p. H. W. — „ze sfer ziemiańskich“. Ów narodowo-demokratyczny ziemianin między innemi pisze:

> Sprawa polska w chwili obecnej zagrożoną jest bardziej może, niż kiedykolwiek. Zagrożoną jest dwojako: na zewnątrz i wewnątrz siebie. Na zewnątrz w stosunku do niej mocarstw zaborczych. O niebezpieczeństwie ze strony Prus i Rosyi dwóch zdań chyba niema; ze strony zaś Austryi — kto wie, czem dla nas jutro brzemienne? Gdy katastrofa w Burgu nastąpi, czy nie rozlecimy się w strzępy? i aż gdzie się oprzemy?
>
> To jest niebezpieczeństwo zewnętrzne. Wewnątrz zaś, w organizmie własnym, toczy nas rak gorzej jeszcze życiu zagrażający: urabia się samą siłą rzeczy trójlojalizm, bądź to planowo świadomy (ugodowcy, stańczycy, lojaliści wszelkiego autoramentu) bądź nieświadomy i mimowolny, przez szkoły, urzędy, sam zresztą tryb życia zarobkującego na chleb. Trójlojalizm ten jest niczem innem, jak bierną r a t y f i k a c y ą r o z b i o r ó w P o l s k i. Gdyby sprawa polska jego jedynie staraniom powierzoną została, wytworzyłyby się z czasem trzy Polski: austryacka, pruska, rosyjska, ze stolicami Wiedeń, Berlin i Petersburg, stolicami państwa, którym podatki krwi naszej i mienia naszego składamy!!

Trzeba mieć tupecik nielada, aby wymawiać innym zaprzaństwo, lojalizm, ratyfikacyę rozbiorów, gdy tak niedawno „reprezentacya polska“ w Petersburgu, niemal jak jeden mąż n a r o d o w o - d e m o k r a t y c z n a (tych trzech P. P. P., którzy tam byli, doprawdy można nie brać w rachubę), mająca przytem na czele p a p i e ż a n a r o d o w e j d e m o k r a c y i D m o w s k i e g o, proklamowała uznanie dogmatu p a ń s t w o w o ś c i r o s y j s k i e j i w imię swej l o j a l n o ś c i w o b e c c a r a t u głosowała za kontyngentem rekruta! Tymczasem p. H. W. deklamuje nadal tak, jakby to były jeszcze te czasy, kiedy to narodowa demokracya, nie mając trybun parlamentarnych do dyspozycyi, niezaangażowana bezpośrednio w polityce — udawała „nieprzejednaną“.

Zresztą ów p. H. W. jest wogóle osobistością o zdumiewająco mętnej głowie, lub też — świadomie wykrętną.

Pisząc i dalej jeszcze o „odwracaniu się od Polski“ powiada, iż czynią to także galicyjscy ludowcy, którzy „w tej chwili boczą się od Koła polskiego, bo wietrzą w niem nurtującą ideę Polski“.

„Nurtująca idea Polski“... Koło wiedeńskie... Gdzie Rzym, gdzie Krym, a gdzie karczmy babińskie?

Pokrewieństwo ideowe. W Kijowie ukazał się świstek czarnosecinny p. t. „Kijewskaja Dubinka“ („Kijowskie Cepy“). Pomysł do zatytułowania pisma redaktorowie zapożyczyli zapewne od... Jantka z Bugaja. Mamy więc obecnie galicyjskie „Cepy“ i kijowską „Dubinkę“. „Dubinka“ pokazała już, co umie; hulała ona po ulicach Odessy, wybijając zęby, tłucząc nosy, łamiąc kości, a czyniła to wprawniej od naszych „cepów“, które nie miały na szczęście dotychczas sposobności wprowadzić w życie „Jantkowych ideałów“. W każdym razie ideowo „Cepy“ i „Dubinka“ są spokrewnione.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W sobotniej premierze „Edukacyi księcia“ Donnay'a wystąpią pp.: Wysocka (królowa Sylistryi), Słubicka, Borodiczowa (Rajmunda Percy) Ordon-Sosnowska (Szoszota), Górska, Rapacka, Broniczowa, Trzecieska, Łazarewiczówna, Jeremi, Jednowski (Ronceval), Sobiesław (Cercleux), Grabowski (Sasza), Zelwerowicz, Węgrzyn M. (pułkownik Braulicz), Mielewski, Kosiński, Andruszewski, Szymborski, Leszczyński, Bończa, Stanisławski.

Komedyę Donnay'a przetłumaczył dla sceny krakowskiej Zygmunt Sarnecki.

Nie można go znaleźć? Klerykalny agitator z „Przyjaźni“ Stanisław C u d e k, hyena wyborcza p. Petelenza, został w dniu wyborów przez kilku robotników przyłapany na fałszerstwach wyborczych, na przekupowaniu wyborców i na fałszywem głosowaniu. Prokuratorya musiała go ostatecznie oskarżyć, ale „ramię sprawiedliwości“ okazało się wobec klerykalnej hyeny za krótkie, ażeby go dosięgnąć, a „oko władzy“ zbyt krótkowzroczne, ażeby go dostrzedz. „Nie można go znaleźć, nie można mu wezwania doręczyć!“ Cudek znikł. Do fałszerstw wyborczych można go było wyszukać, do rozprawy karnej — nie. Wczoraj miała się odbyć przeciw niemu rozprawa w krajowym sądzie karnym o występki z § 7 i 9 ustawy o ochronie czystości wyborów. Do rozprawy stawili się świadkowie, oskarżony zaś nie stawił się, gdyż „nie można mu było wezwania doręczyć, jako niewiadomemu z miejsca pobytu“. Świadkowie zeznali, że widzieli go i podali, gdzie go widzieli, i gdzie Cudek przebywa. Może teraz policya go znajdzie i wreszcie umożliwi przeprowadzenie rozprawy przeciw oszustowi wyborczemu!

Wypadki przy pracy. Przy budowie domu spadła wczoraj z rusztowania z wysokości III. piętra deska i uderzyła całym ciężarem w barki cieślę Wojciecha Zietarskiego, tak, że zemdlał. Rannego i osłabionego uderzeniem, opatrzyło pogotowie ratunkowe. — Stanisławowi Pinkusiowi podczas pracy wpadło do oka wapno i spowodowało zapalenie spojówki ocznej. Opatrzono go na stacyi ratunkowej i poleczono udać się na klinikę okulistyczną.

Wielki Kraków. Dalsze posiedzenia połączonych sekcyj i komisyj dla sprawy „Wielkiego Krakowa“ odbędą się 12 i 13 b. m. (czwartek i piątek) o godz. 5 po południu w sali posiedzeń Rady miasta.

Awanturnik. 20-letni Stanisław Olesiak, pomocnik blacharski, zaczepił wczoraj po południu na ul. Garncarskiej bez powodu Zofię Domin z Nowej Wsi, a ujmującego się za nią Wojciecha G. pobił i skopał, goniąc go aż na ul. Jabłonowskich. Awanturnika aresztowała policya.

Ucieczka złodzieja. Wczoraj po południu kapral policyjny eskortował notorycznego złodzieja Franciszka Matuszewskiego do szpitala św. Łazarza, gdzie jako chorego miał go oddać w opiekę zarządu szpitalnego. Znajdowali się już obaj w poczekalni szpitalnej i tutaj żołnierz policyjny dał dyżurnemu lekarzowi filurę do podpisania na dowód, że Matuszewskiego odstawił na miejsce. Z tej chwili skorzystał złodziej, skoczył nagle przez okno otwarte parterowe na dziedziniec szpitalny i stąd uciekł w ulicę Strzelecką. Policyant rzucił się w pogoń, zanim jednak wydostał się na podwórze, złodziej oddalił się już na taką przestrzeń, że schwytanie go było niemożliwe.

Kradzież 32.000 K. Wczoraj podaliśmy krótką wzmiankę o skradzeniu przez pisarza biura adwokackiego dra Iskrzyckiego, Stanisława R a b l i n a, przesyłki z kwotą 32.000 K. Pieniądze te zostały nadesłane drowi Iskrzyckiemu przez agencyę wiedeńską Tow. ubezpieczeń na życie „New. York“ („The New. York Life Insurance Company“). Kradzież ta została dokonana już w dniu 3 b. m., lecz odrazu nie wyszła na jaw. Pieniądze przyniósł do biura listonosz w liście poleconym i wręczył je pisarzowi Rablinowi, który siedział w pierwszym pokoju. W drugim pokoju znajduje się kancelarya dra Iskrzyckiego, którego naówczas nie było w domu. O ile wskazują poszlaki, Rablin natychmiast po otrzymaniu pieniędzy opuścił biuro i zbiegł z Krakowa.

Sprawca kradzieży, 35-letni Stanisław Rablin pochodzi z Tarnowa, gdzie poprzednio pełnił obowiązki w kancelaryach adwokackich i notaryalnych, a od marca b. r. zajęty był u dra Iskrzyckiego. Po wykryciu kradzieży, policya zarządziła niezwłocznie dochodzenia i pościg za zbiegiem. Dokonano rewizyi w jego mieszkaniu w Dębnikach, gdzie zajmował kawalerski pokój w nowo-wybudowanym domu.

Rewizya wykazała, że Rablin nie wstępował wcale po dokonaniu kradzieży do domu, gdyż pozostawił całą swą garderobę i nową walizkę z bielizną. Prawdopodobnie najął dorożkę i pojechał za miasto do najbliższej stacyi kolejowej, gdzie najłatwiej mógł siąść niepostrzeżony do pociągu. W mieszkaniu jego znaleziono wiele francuskich książek, głównie powieści i opisów podróży; znaleziono też grubą książkę p. t. „Konduktor“, obejmującą sieć kolei środkowo-europejskich. Znaleziono również studya nad systemem gry w Monte-Carlo i dokładny jego opis. Podobno Rablin był już w Monte-Carlo i tam studyował system gry. Przypuszczają, że skradł on pieniądze w celu próbowania szczęścia w ruletkę. W biurze, gdzie pracował Rablin, znaleziono opis i mapy Transvaalu ze śladami częstego ich studyowania.

Mimo zarządzonego przez policyę pościgu nie natrafiono dotąd na ślad Rablina.

Kwota 32.447 K 78 h stanowić ma stratę Tow. ubezpieczeń „Nev York“, jak informuje dr Iskrzycki, ponieważ wiedeńska agencya tego Towarzystwa przesłała mu pieniądze bez upoważnienia z jego strony do obrania tej formy przesyłki, mianowicie listu rekomendowanego. Ponieważ jednak list ten miał być asekurowany w Towarz. „Providentia“ w Wiedniu, więc szkoda spadnie prawdopodobnie na to Towarzystwo.

Z Dębnik donoszą nam o następującym fakcie „urzędowania“ żandarma: Dnia 9-go b. m. szła ulicą Marya Kubik w towarzystwie znajomego, gdy nagle zatrzymał ją żandarm, ogłaszając jej aresztowanie. Kobieta zdumiona tą niespodzianką nie chciała pójść, a wtedy żandarm zdjął karabin i bagnetem przebił jej na wylot rękę powyżej łokcia. — Fakt ten nie jest pierwszym, gdyż żandarmi w Dębnikach z byle powodu uderzają bagnetem.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Złota Czaszka“, pięć obrazów dram. Jul. Słowackiego (popularne).

Czwartek: „Piastowie“, sztuka w 4 aktach nap. Jadw. Marcinowska.

Piątek: „Moralność pani Dulskiej“, tragifarsa kołtuńska w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej.

Sobota: „Edukacya księcia“, komedya w 4 aktach M. Donnay'a (nowość).

Niedziela: „Edukacya księcia“, komedya w 4 aktach M. Donnay'a.

Z kraju.

Nowa katastrofa kolejowa. Dnia 5 b. m. zdarzył się nowy fatalny wypadek na dworcu kołomyjskim. Oto do pociągu, który miał odjeżdżać z Kołomyi do Czerniowiec, przyczepiono kilka wozów. Wozy te maszyna tak silnie przytłoczyła, że zderzone wozy strzaskały jeden wagon, kilka zaś uszkodziły. Z półek pospadały pakunki na podróżnych znajdujących się w wagonach i 5 osób silnie pokaleczyły. Ciężka paczka spadła w jednym wozie na szablę p. Jakubowskiego, strażnika skarbowego, złamała ją i jeden odłam szabli wbiła p. Jakubowskiemu głęboko w nogę. Nazwiska innych rannych nie są na razie znane.

Jury wystawy wadowickiej wzbudziło widocznie dużo niezadowolenia, gdyż coraz więcej firm ogłasza, że ofiarowanych im odznaczeń nie przyjmuje. Obecnie prosi nas p. Józef Lisko, właściciel cukierni w Wadowicach o ogłoszenie, że przyznanej mu nagrody nie przyjął.

O defraudacyach kolejowych w Stanisławowie donoszą dalsze szczegóły: Pierwsze wykrycie malwersacyi nastąpiło jeszcze w maju b. r. Rewident Roller z oddziału rachunkowego dyrekcyi przeprowadził szkontrum i skonstatował brak 109.000 K. Zamiast jednak sprawę tę zbadać do dna, przerwano szkontrum na 6 tygodni, aby skompromitowanemu inspektorowi Siebauerowi dać czas do zatarcia śladów. Gdy po 6 tygodniach ponownie zaczęto szukać, nie można było sprawy zatuszować i zawiadomiono ministerstwo.

Mimo oczywistej defraudacyi suspendowano Siebauera, Rudkowskiego i Waldeckera dopiero 1 b. m. dając im czas do usunięcia majątku. I tak Siebauer wycofał z banku mieszczańskiego swe kapitały, płacąc 166 K eskontu.

Z Przemyśla piszą nam: Ciekawym burmistrzem może się poszczycić nasz gród. Po ukończonych wpisach do szkół miejscowych okazało się takie przepełnienie, że dyrektor szkoły na lwowskiem przedmieściu zmuszony był z braku pomieszczenia, około 40 dzieci odesłać do domu.

Aby złemu zapobiedz, obywatele wysłali do burmistrza p. Dolińskiego deputacyę, którą p. Doliński odprawił słowami „co mię to obchodzi“.

Po tej odpowiedzi udała się deputacya do starostwa, które przyrzekło tę sprawę należycie zbadać. Obywatele uradowani z tak „dodatniego“ rezultatu swych usiłowań, wdzięczni za opiekę, jaką ich otacza klika rządząca miastem, bo szkoła, w której taki brak pomieszczenia, dopiero przed dwoma laty została zbudowaną, wołają jednogłośnie: niech żyje autonomia i godny jej przedstawiciel p. burmistrz dr Doliński!

Z zaboru rosyjskiego.

Krwawy dzień w Łodzi. Ubiegły poniedziałek zaznaczył się w Łodzi niezwykle krwawą kroniką. W ciągu dnia jacyś ludzie nieznani zabili aż jedenaście osób. W mieście krąży pogłoska, że jest to pogrom bandytów, przez zemstę za ich zwierzęcy napad na dom kolonisty Hauptmana we wsi Grochowie w gminie Radogoszcz. Do domu jego weszło kilku bandytów. Zażądali wydania pieniędzy. Kiedy Hauptman odpowiedział, że pieniędzy nie posiada, bandyci zaczęli znęcać się nad jego żoną, a kiedy mimo to pieniędzy nie otrzymali, pokaleczyli jej ręce i nogi, odcięli prawą pierś, a wkońcu dobili wystrzałami z rewolweru. Hauptmana poraniono trzema kulami browningowemi. Bandyci zbiegli.

W poniedziałek o godzinie $4^1/_2$ zrana na ul. Golta nr. 40 na Bałutach do mieszkania robotnika Szymańskiego weszło kilku ludzi. Kilku wystrzałami z rewolwerów Szymańskiego zabili, zaś żonę jego poranili nożem i wystrzałami z rewolwerów. O godzinie $8^1/_2$ rano przy ulicy Engla nr. 8 zabito małżonków Pilichów. Pilich był niegdyś restauratorem, w ostatnich zaś czasach utrzymywał się z pisania próśb i zażaleń. W 10 minut później przy ulicy Engla nr. 4 wystrzałami z rewolwerów poraniono ciężko 30-letniego

Ludwika Kropsa. Pogotowie w stanie groźnym odwiozło go do mieszkania przy ul. Aleksandrowskiej nr. 80.

O godz. 10 rano na ul. Aleksandrowskiej dano kilka strzałów rewolwerowych do dwóch nieznanych kobiet, prawdopodobnie do matki i córki. Córka padła martwa, matka zaś żyła jeszcze. Widząc to napastnicy, dobili ją wystrzałem w głowę. Przy zabitych znaleziono trzy złote zegarki, pierścionki i cenne kolczyki.

Na ul. Aleksandrowskiej zabito jakiegoś mężczyznę i kobietę brzemienną, zapewne jego żonę. Nazwiska ich niewiadome.

O godz. 9 wieczorem na Bałutach postrzelono szeregowca artyleryi Dawida Karmazyna. Odwieziono go do szpitala miejskiego.

Na ul. Piaski na Bałutach zabito trzech nieznanych mężczyzn.

Nowa szajka bandycka. W Łodzi powstała w ostatnich czasach liczna i dobrze zorganizowana banda rabusiów, mianująca się „partyą rewolucyonistów-maksymalistów“. Cała ta „partya“ składa się z 60 ludzi dobrze uzbrojonych, podobno byłych członków różnych partyj politycznych. Na czele jej ma stać młody człowiek z wyższem wykształceniem, znany dobrze Łodzianom z pierwszych dni ruchu wolnościowego. Działalność swą „partya“ ta rozpoczęła od rozesłania różnym fabrykantom, bankierom, kupcom, właścicielom domów itp. — listów, pisanych jedną i tą samą ręką, z żądaniem złożenia znacznych sum pieniężnych na rzecz jej członków. Autorzy grożą w swych listach opornym śmiercią. Z tego powodu wiele osób, zabrawszy pieniądze, wyjechało z Łodzi. Bandyci są podobno na tyle zuchwali i dobrze uzbrojeni, że nie lękają się nawet prześladowań ze strony partyj rewolucyjnych, i grożą bojówkom tych partyj straszną zemstą w razie kroków zaczepnych z ich strony.

Kara stracenia dla nieletnich. Główny sąd wojenny wydał świeżo orzeczenie w kwestyi kary stracenia dla nieletnich. Rzecz dotyczyła niejakiego Lichockiego, którego sąd wojenny skazał na stracenie za zamach na dozorcę więziennego. Lichocki, uważając wyrok ten za przeczący art. 81 ust. woj. (niepełnoletni, nie mający 21 lat, za przestępstwa, związane z karą śmierci bez pozbawienia praw stanu, ulegają karze twierdzy!), zaskarżył go w drodze kasacyi do głównego sądu wojennego, powołując się na swój wiek lat 19. Kasacya ta jednak pozostała bez skutku z uwagi na to, że „tylko do lat 17 — jak mówi główny sąd wojenny — nieletni nie mogą być karani straceniem“.

Niezwykły zakaz oberpolicmajstra. W ubiegłą niedzielę w Warszawie miały się odbyć w godzinach przedwieczornych zabawy na Dynasach i we Frascati, w program których wchodziły konkursy piękności. Przed rozpoczęciem zabaw przedstawiciele policyi zabronili, z polecenia oberpolicmajstra warszawskiego, urządzenia tych konkursów. Z tego powodu zabawa we Frascati niedoszła nawet wcale do skutku.

Aresztowania. Pisma warszawskie donoszą o aresztowaniu trzech przewódców warszawskiej organizacyi bojowej P. P. S. Aresztowano również agitatora, który przybył do Warszawy celem nawiązania ściślejszych stosunków pomiędzy petersburskimi a warszawskimi rewolucyonistami.

W poniedziałek około godz. 7½ wieczór do lokalu oddziału Towarzystwa kultury polskiej na Nowem Bródnie wkroczyła policya i po dokonaniu rewizyi aresztowała wszystkich tam znajdujących się podówczas członków Towarzystwa w liczbie 34 osób.

Aresztowano i uwięziono redaktora zawieszonego niedawno pisma żargonowego „Volks-Sztym“ (Głos ludu) p. Arkuskiego. Jest on oskarżony o wypowiedzenie w swem piśmie zdania, że proletaryat żydowski powinien bojkotować trzecią Dumę.

Nadto oskarżają redaktora o należenie do „żydowskiej partyi socyalistycznej robotniczej“(?!).

Zdławienie ruchu oświatowego. Generał-gubernator warszawski Skałon wydał następujące „postanowienia obowiązujące“ dla Królestwa Polskiego na podstawie przepisów o stanie wojennym:

„Urzadzanie zarówno przez osoby prywatne, jak i towarzystwa kursów dla dorosłych, oraz organizacya wszelkiego rodzaju wykładów, mających na celu nauczanie ludności, oraz wszelkich wogóle zakładów naukowych bez uprzedniego uzyskania odpowiedniego pozwolenia jest wzbronione.

Przy otwieraniu i prowadzeniu kursów wyż wymienionych i wykładów przestrzegać należy i wykonywać zatwierdzone przez ministra oświaty w d. 20 marca 1907 r. „Przepisy o wykładach i kursach dla dorosłych“, a przy otwieraniu szkół i innych zakładów — obowiązujące w tym kierunku ustawy.

Kursy, wykłady i inne zakłady naukowe, otwarte bez wymaganego pozwolenia, będą zamykane, winni zaś naruszenia postanowienia niniejszego podlegać będą karze administracyjnej, a mianowicie zamknięciu w więzieniu do 3 miesięcy lub grzywnom do wysokości trzech tysięcy rubli.

Otwieranie zarówno przez osoby prywatne, jak i przez towarzystwa, bibliotek i czytelni, przeznaczonych do użytku powszechnego, bez zachowania przytem wymagań art. 175-go ustawy cenzuralnej, jest wzbronione.

Otwierane bez wymaganego pozwolenia biblioteki i czytelnie będą zamykane, winni zaś przekroczenia postanowienia niniejszego podlegać będą karze administracyjnej, a mianowicie zamknięciu w więzieniu do trzech miesięcy, lub grzywnom do wysokości trzech tysięcy rubli“.

Zabicie agenta policyjnego. W Łodzi na ul. Długiej, róg Zielonej, zabito agenta policyjuego, Michała Wasinka. Przed paroma tygodniami na Wasinka dokonano napadu, przyczem odniósł on lekkie rany i w tych dniach wyszedł ze szpitala.

Z caratu.

Obawy rosyjskie wobec zbrojeń na dalekim Wschodzie. Powszechną uwagę w Rosyi zwrócił na siebie artykuł w kadeckiej gazecie „Rjecz“, nie odznaczającej się wcale zbytnim szowinizmem, o „żółtem niebezpieczeństwie“ grożącem Rosyi. Według danych autora tego artykułu, Japończycy energicznie przygotowują Chińczyków do wojny z Rosyą.

Setki instruktorów wojskowych przyjechały z Japonii i starają się przeobrazić dotychczasową „armię“ chińską na modłę wojska europejskiego. Jak twierdzi autor artykułu, już dziś ich wysiłki wydały plon, wojsko chińskie przestało być podobnem do hord bokserskich.

W jednym tylko porcie Artura założono kilka korpusów kadeckich dla przygotowywania oficerów chińskich; korpusy te są obliczone na komplet 3.000 ludzi. Co się tyczy uzbrojenia, Chińczycy wzgardzili kupnem od Japończyków broni rosyjskiej (łup wojenny) lecz oglądają się za systemami najnowszymi. Tysiące szpiegów japońskich napełniły Mandżuryę, Mongolję, kraj Amurski i t. d.

Podczas gdy wyższe władze wojskowe i administracyjne w Rosyi sprzeczają się, czy dla celów strategicznych ważniejszą jest flota, czy też ułożenie drugiego toru na kolei syberyjskiej, Japończycy, zdaniem autora artykułu, przygotowują Rosyi nową klęskę. A na wschodzie Syberyi — przypomina autor — chaos jeszcze gorszy, niż przed wojną rosyjsko-japońską.

Cholera. W Niżnym Nowogrodzie stwierdzono 12, a w Jarosławiu 7 wypadków nowych cholery. Policya w Białymstoku nakłada karę aż do 3000 rbs. za nieprzestrzeganie zarządzeń sanitarnych.

W dalszym ciągu w Niżnym Nowogrodzie zgłoszono 8, w Smoleńsku 4, a w gubernii jarosławskiej 30 nowych wypadków cholery.

Ze świata.

Ospa w Wiedniu. Od niedzieli do wczoraj w południe nie wydarzył się żaden nowy wypadek ospy.

Dzisiaj zgłoszono dwa nowe wypadki ospy.

Zamordowanie hr. Komarowskiego. Dzienniki wiedeńskie donoszą o wydaniu Tarnowskiej sądowi krajowemu. Tarnowska wobec zaniedbania w swej toalecie, a być może również wskutek wstrząśnień, doznanych w ciągu dni ostatnich, wiele straciła ze swych wdzięków. Zachowanie się jej, jak również jej powierniczki Perier, jest całkiem spokojne. Kosztowności Tarnowskiej złożone są w urzędzie depozytowym. Piesek „Foks“, ulubieniec Tarnowskiej, będzie oddany Towarzystwu opieki nad zwierzętami, by zaopiekowało się nim przez czas jakiś.

„Neue Freie Presse“ twierdzi, iż wbrew wszelkim pogłoskom proces nie będzie odbywać się w Wiedniu. Wydanie Priłukowa oraz Tarnowskiej sądowi weneckiemu nastąpi prawdopodobnie w ciągu miesiąca. Priłukow wprawdzie — jak to wiadomo naszym czytelnikom — popełnił przestępstwo i w Rosyi (sprzeniewierzenie pieniężne), ale wobec tego, że sprawa wenecka jest większa, żadna chyba wątpliwość przy wydaniu go sądowi weneckiemu nie powstanie.

Co się tyczy owych 500.000 franków sumy ubezpieczeniowej, Towarzystwo „Anker“ twierdzi, iż o wypłaceniu jej nawet mowy być nie może. § 2 bowiem zawartej umowy brzmi: „W ciągu pierwszych trzech lat ubezpieczenia nie może mieć miejsca żadna pretensya co do wypłacenia sumy asekuracyjnej, a zarówno nie mogą być zwrócone zapłacone już premie, jeśli śmierć ubezpieczonego nastąpiła przez umyślne, przestępne postępowanie ze strony tego, na korzyść kogo została napisana polica“.

Przytoczymy jeszcze jeden szczegół. Gdy urzędnik Towarzystwa w obecności Tarnowskiej zapytywał hr. Komarowskiego, czy nie wie przypadkowo o jakiemkolwiek niebezpieczeństwie, które mu grozi, hrabia stanowczo temu zaprzeczył.

Wobec tego, iż zeznania szczegółowe Tarnowskiej zawierają w sobie względnie mało nowego w porównaniu z zeznaniami Priłukowa, umieszczonemi wczoraj w „Naprzodzie“, nie podajemy ich tu. Zaznaczymy tylko, iż główna różnica jest ta, że Tarnowska stara się opracowanie planu i zorganizowanie morderstwa przypisać Priłukowowi, a Priłukow — Tarnowskiej.

Ciekawem jest, że te wzajemne oskarżenia następują bezpośrednio po płomiennych telegramach Tarnowskiej, które przytoczyliśmy wczoraj: „Kocham ciebie i tylko ciebie!“...

Oficerowie japońscy w Wiedniu. Cesarz przyjął dzisiaj przed południem oficerów eskadry japońskiej z komendantem wiceadmirałem Ijuinem na czele na specyalnej audyencyi, która trwała kwadrans.

Próby sterowania balonem w Anglii. Z Aleersat donoszą: Z nowym angielskim balonem robiono wczoraj pomyślne próby. Balon wzniósł się do 500 stóp wysokości i szybował przez pół godziny, poczem nagle śruby stanęły i balon spuszczono na ziemię. Mimo to balon okazał się łatwym do sterowania.

Zderzenie się okrętów. Z Rio de Janeiro donoszą, że parowiec Lloydu „Morawia“, wyjeżdżając z portu w Buenos Aires zderzył się z angielskim parowcem „Royal“. „Morawia“ lekko uszkodzony. Oba parowce są zdolne do dalszej drogi.

Ślub hrabiny Montignoso. Dwór saski zaprzecza jakoby hrabina Montignoso (rozwiedziona żona obecnego króla saskiego) wyszła za młodego śpiewaka florenckiego Toselli'ego, z którym obecnie łączą ją bliższe stosunki.

Pomalowanie wieży Eiffla w Paryżu nastąpić ma obecnie po raz trzeci, odkąd ją wybudowano. 50 robotników zajętych będzie przez 4 miesiące, przyczem zużyją 30.000 kilogramów farby. Powierzchnia do pomalowania wynosi 200.000 metrów kwadratowych.

Olbrzymi kolos żelazny — znalazł wreszcie praktyczne zastosowanie po wybuchu obecnych zamieszek w Marokku. Z wyżyn tej wieży bowiem odbywało się telegrafowanie bez drutu pomiędzy Paryżem a Tangerem.

TELEGRAMY

z dnia 11 września.

Komisya dla sejmowej reformy wyborczej.

Lwów. Sejmowa komisya reformy wyborczej ukończyła dziś ogólną dyskusyę i wybrała subkomitet, który wypracuje dla pełnej komisyi wnioski. W skład subkomitetu weszli posłowie: Abrahamowicz, Bobrzyński, Bojko, Czartoryski, Głąbiński, Leo, Löwenstein, Oleśnicki, ks. Pastor, Piniński, Stadnicki Subkomitet konstytuując się wybrał przewodniczącym ks. Czartoryskiego, zastępcą Abrahamowicza, a sekretarzami Głąbińskiego i dra Leo. Jutro przed południem zbierze się subkomitet na posiedzenie.

O budżet wspólny.

Wiedeń. (Tel. wł.). W ministerstwie spraw zewnętrznych rozpoczęły się dziś pod przewodnictwem bar. Aehrenthala konferencye ministrów austryackich i węgierskich dla ustalenia budżetu wspólnego na r. 1908. W konferencyi wzięli udział ministrowie austryaccy Beck, Korytowski, Forzt, Auersperg, Derschatta i Klein; ze strony węgierskiej dr Weckerle, Kossuth, Daranyi i Apponyi.

Obrady zostały o godz. 1 w południe przerwane i będą jutro rano kontynuowane.

Kongres Wolnej Myśli.

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu wolnomyślnych obradowano nad kwestyą rozdziału kościoła i państwa, przyczem de la Roe omawiał szczegółowo, jak się ukształtowały stosunki we Francyi po przeprowadzeniu rozdziału między kościołem i państwem.

Zamordowanie hr. Komarowskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Sędzia śledczy odbył dziś pierwsze przesłuchanie Tarnowskiej. Odwołała ona złożone na policyi zeznania, twierdząc, że jej tam nie zrozumiano, albo źle zrozumiano. Uważając się za narzeczoną hr. Komarowskiego, nie miała powodu przykładać ręki do zabicia go. Miała szanse przez wyjście za niego zostać milionową panią, a asekuracya była tylko pewnego rodzaju zabezpieczeniem przyszłości. Na czyny Priłukowa i Naumowa wcale nie wpływała i niema między ich postępowaniem a nią żadnego związku.

O reformę wyborczą na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.). Z obawy przed zapowiedzianą demonstracyą robotniczą w dniu 10 października tj. w dniu otwarcia sejmu, rząd czyni przygotowania celem zapewnienia swobody obrad sejmowych.

Strejk w porcie Antwerpii.

Antwerpia. (Tel. wł.). Wczoraj odbyło się zgromadzenie strejkujących robotników portowych, na którem przewodniczący komitetu strejkowego oświadczył, że jest nadzieja, że w przyszłym tygodniu strejk zakończy się zwycięstwem robotników. W przyszłym tygodniu rozpoczną delegaci 3 związków robotniczych: katolickiego, liberalnego i socyalistycznego układy z komitetem przedsiębiorców, którzy będą musieli zgodzić się na podwyżkę płacy.

Wojna w Marokku.

Casablanca. (Agencya Havasa). Generał Drude prawie zupełnie przyszedł już do zdrowia. Niebawem ma się odbyć nowe rekognoskowanie przeciw Marokkańczykom. — Wczoraj przed południem wzniósł się na wybrzeżu naprzeciw obozu po raz pierwszy balon.

Paryż. Prezydent ministrów Clemenceau oświadczył w interwiewie, że szczep Zaidia prosił niemieckiego konsula w Casablanca o interwencyę w sprawie zaprzestania kroków nieprzyjacielskich. Zdaje się jednakże, że temu żądaniu obcej interwencyi nie stanie się zadość. O wysłaniu posiłków dla generała Drude niema obecnie mowy.

Z caratu.

Rozstrzelanie.

Moskwa. Na podstawie wyroku sądu wojennego rozstrzelano żołnierza, który pomógł w ucieczce jednemu więźniowi.

Prześladowanie prasy.

Petersburg. „Riecz“ z powodu ogłoszonych artykułów o niepokojach w Odessie, została skazana na karę policyjną 500 rubli.

Reakcya.

Petersburg. W Moskwie zakazano policyjnie posiedzenia centralnego komitetu związku pokojowego odrodzenia.

Czarna sotnią.

Petersburg. Związek ludzi rosyjskich przystąpił do międzynarodowej, antysocyalistycznej ligi (?).

Wybory do Dumy.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Ogłoszony wczoraj okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych, daje gubernatorom wskazówki, w jaki sposób ma się odbyć głosowanie do Dumy w miastach. Z instrukcyi wynika, że tajne oddawanie głosów jest zapewnione. Wszelka agitacya wyborcza w lokalach wyborczych przez odezwy, pisma ulotne, mowy i t. d. jest wzbronioną.

Pogrom w Odessie.

Berlin. (Tel. wł.). „Berliner Tageblatt“ donosi z Odessy, że członkowie czarnej sotni napadli na ulicy uciekającą rodzinę żydowską, obrabowali ją i bili aż do utraty przytomności. — Działo się to na ulicy wobec policyi. Poranionych i nieprzytomnych odwieziono do szpitala.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zebranie partyjne** odbędzie się w piątek 13 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu miejskiej Kasy chorych w Krakowie, Podwale 12. Wstęp na zebranie mają tylko towarzysze opłacający podatki partyjne.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** W piątek 13 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie metalowców w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5). Ponieważ są bardzo ważne sprawy do załatwienia, uprasza zarząd o liczne i punktualne przybycie.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 11 września. Pszenica na październik 11·53 do 11·54. Pszenica na kwiecień 12·06 do 12·07. Żyto na październik 9·82 do 9·83. Żyto na kwiecień 10·30 do 10·31. Owies na październik 8·20 do 8·21. Owies na kwiecień 8·57 do 8·58. Kukurudza na wrzesień 6·58 do 6·59. Kukurudza na maj 7·— do 7·—. Wszystko za 50 klg.

Oferty dostateczne. Chęć kupna lepsza. Usposobienie silne. Pogoda: piękna.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pogodnie, słabewiatry, dość ciepło; pogoda utrzymuje się równomiernie nadal.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Drobne ogłoszenia

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Panna
do nauki modniarstwa potrzebna zaraz. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“. 464

Poszukuje się kucharza
lub człowieka uzdolnionego do samoistnego prowadzenia restauracyi i kawiarni hotelowej. Zgłoszenia do administratora domu przy ul. Zwierzynieckiej L. 4 w Krakowie.

2 studentów szkół średnich
przyjmę na mieszkanie lub z wiktem. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“. 494

Młody człowiek
władający dobrze językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, z ładnem, wyrobionem pismem, ewent. umiejący stenografować, znajdzie zaraz zajęcie. Zgłoszenia wraz z referencyami przyjmuje administracya „Naprzodu“ pod lit. H. A. L. 907.

Tanie mięso
świeże, młode, każdego dnia bite, dostarczam w 5 klg. paczkach za zaliczką 5 K 20 hal. Hersch Bergmann, poczta Rzezawa, obok Bochni.

Rower
„Puch“ najnowszy model luksusowy z wolnobieżącym kołem jast do sprzedania. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“. 506

Pomadki
mieszane 1/2 klg. 1 K. 20 h. Herbatniki 1/2 klg. 1 K. 20 h. Karmelki nadziew. 1/2 klg. 1 K. Ciasta 6 h. Codziennie świeże. Poleca fabryka wyrobów cukierniczych Poselska 15, prowadzona pod osobistym kierunkiem Romualdy Pieczarki. 368

Miód pszczelny
prawdziwą czystą patokę z własnej pasieki posyłam za pobraniem pocztowem w blaszankach 5-kg. wraz z opłatą pocztową i opakowaniem po 5 K 50 hal., ręcząc za czystość miodu. P. Stelmach, Sosnów, p. Siemikowce (Galicya). 543

Marki
w wielkim wyborze, także bardzo rzadkie, do nabycia. Ul. B. Joselowicza 16, parter. Tamże najnowsze wielkie Album na marki do sprzedania.

Antracytu
i koksu dostarcza szybko N. Katzner w Podwołoczyskach. 544

Tanio nabyć można w nowo otworzonem DOROTEUM, ul. Szajnochy, wa Lwowie, następujące, przez wielce szanownych państw do komisowej sprzedaży oddane przedmioty:

2 sypialnie, 4 konie, 6 krów i kilka wieprzów, 6 koców na konie, 3 wozy, 2 sanki, 2 damskie i 2 męzkie siodła, przeróżne obrazy, bronie palne, szable, 2 pianina, 3 fortepiany, różne meble, jak:

10 stołów, kompletne urządzenie cukierni, kompletne urządzenie dla modniarstwa, 15 dywanów perskich, 10 par portier, kilka lamp, 5 parawaników, 2 świeczniki na gaz i elektrykę, 4 garnitury salonowe, 5 kredensów, 18 krzeseł, 3 łóżka (patent) Buffala Bill, 3 łóżka mosiężne, 6 karniszów mosiężnych, 4 pary firanek koronkowych, 6 stór kolorowych i aplikacyjnych, jakoteż praw. srebrne, i chińsko-srebrne wyroby, porcelany, szkła, 3 zegary ścienne, 15 zegarków kieszonkowych, uprzęży dla koni, 3 kredensy kuchenne, 2 bufety, 2 nowe wanny, 2 używane wanny, 5 maszyn do szycia Singera „Bobbin“, 8 sztuk płótna. Mała wyprawa ślubna, składająca się z nieużywanych koszul, majtek, koszul nocnych, pończoch, halek, chusteczek kieszonkowych i obrusów stołowych. Dalej rogi, torby myśliwskie, trofea myśliwskie, prócz tego różne obrazy, wyroby, ze złota i srebra, dywany, firanki, draperye, meble mahoniowe i mebelki galanteryjne, i godne podziwienia rzeczy starożytności. Wstęp wolny bez przymusu kupna. Przyjmujemy także do komisowej sprzedaży meble, obrazy, fortepiany, powozy, konie, maszyny, jakoteż wszystkie możliwe przedmioty do przechowania w naszych halach i stajniach okazyjnych. Z prowincyą listowne porozumienie.

Kupujcie

wszystkie artykuły spożywcze w handlu pod **firmą Wojciech**

Olszowski

Kraków, mały Rynek róg ul. Szpitalnej. 461

Pensyonat „Ukraina“
Kraków, Karmelicka 40,
poleca pokoje umeblowane z całkowitem utrzymaniem na czas dłuższy lub krótszy. — Łazienka w domu. Tamże wydaje się obiady i kolacye na miejscu lub na miasto.

Franciszek Maćkowski
525 **rzeźbiarz**
Kraków, Karmelicka 9
podejmuje się wszelkich robót kościelnych, reparacyj, antyków, wszelkich robót mleczarskich i reparacyj wygniataczy. Wycinanie liter, herbów i znaków po niskich cenach.

„MALTYNA“
jest jedynym kremem glicerynowo-miodowym, który wybiela i wydelikaca opaloną płeć, niszczy wszelkie wyrzuty i liszaje. Próbna tubka 20, cała 50 hal. Za nadesłaniem 35 lub 65 hal. w markach wysyłka franko. Główny skład i wyrób w Drogueryi pod „Opatrznością Boską“ w Kołomyi. 388

„Providentia“ we Lwowie.
Krajowe towarzystwo posagowe, przemysłowe i pośmiertne odda zastępstwo na Kraków, Tarnów, Bochnia, Wadowice, Biała, Rzeszów, Nowy Targ, Jasło, Krosno, Jarosław, Sanok, Mielec, Tarnobrzeg, Gorlice i w każdej miejscowości. Prowizya duża. Zgłoszenia do Inspektoratu Spas, via Sambor. 407

Kto szuka?
zajęcia, posady, lekcyi, robotników, służby, kto szuka mieszkania w mieście lub na lato sklepu znajdzie najłatwiej, ogłaszając w dziale drobnych ogłoszeń „Naprzodu“. Od wyrazu płaci się tylko 6 h., listownie także w markach.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty, reklamowane w „Naprzodzie“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Naprzód“ jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Naprzodu“

Los, który wygrać może
10.000 koron za darmo 202
dostanie każdy kupujący przedmiot złoty lub srebrny od K. 5 u S. Zahna przy ul. Floryańskiej Nr. 31 w Krakowie. Dostawca związku c. k. urzędników państw. Ceny bez konkurencyi, zegarek niklowy z napisem system Roskopf Patent z pięknym łańcuszkiem złr. 1·70, zegarek czarny złr. 2·—, zegarek srebrny system Roskopf Patent złr. 4·—, zegarek złocisty system Roskopf Patent złr. 8·50, budzik świecący w nocy złr. 1·50, zegarek złoty złr. 9·—. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—.
Gwarancya 4-letnia. W razie niespodobania się, wymieniam bez trudności na jinny przedmiot. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. Bogato ilustrowane cenniki wysyłam darmo i opłatnie.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej 561
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

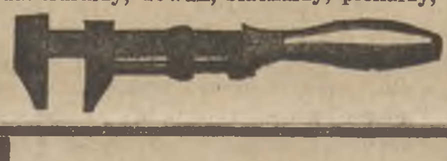
„LE FERMENT“, Kraków, ul. Podwale l. 5
Wyłączne zastępstwo na całą Austryę. 75
Wyrób mleka i fermentu płynnego za pomocą **„Laktobacyliny“** według metody dra **Miecznikowa,** profesora instytutu **Pasteura** w Paryżu. — Sprzedaż tych wyrobów oraz laktobacyliny w proszkach i w pastylkach. — Broszury i wyjaśnienia traktujące o działaniu na zdrowie tego środka dyetetycznego na żądanie darmo i opłatnie.

Protokołowana firma Założona 1884 r.





Marek Feuerstein
skład maszyn rolniczych, do szycia i pomocniczych dla rękodzielników
Lwów, ul. Grodecka L. 59 (we własnym domu)
poleca wszelkie maszyny rolnicze, maszyny do szycia i robót pończoszkowych. Maszyny i narzędzia pomocnicze dla ślusarzy, kowali, blacharzy, piekarzy, masarzy, oraz urządzeń dla pralń.



Rowery, sikawki ogniowe i kasy ogniotrwałe po cenach przystępnych. — **Ulgi w spłatach.** Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. Telefon Nr. 756. 423



DO AMERYKI
pospiesznym okrętem w 6 dniach
pocztowym okrętem w 8—9 dniach
PRECZ Z WYZYSKIEM!
Żądajcie pouczenia tylko od
B. Karlsberga Hamburg
Ferdinandstrasse 15.

Tylko 14 dni! Rzadka okazya



Prawdziwe **Amerykany:** boksow szewrowe męskie, marki Milfor które na ostatniej wystawie prz mysłowej we Wiedniu zyskały og ne uznanie na łamach N. Fr. Press sprzedawane wszędzie po 18—20 a dostać można po bajecznie skiej cenie **14 K 50 hal.**
Prawdziwe **Lakierki cielęce:** ber steigery, gumowe męskie i ofic skie po niebywale niskiej cenie **do 10 K.**
Lak znakomitej jakości, pierwszego fabrykatu. Najlepsze R. szew bergsteigery męskie po **K 8·50,** jakoteż wszelkiego wyboru obuwie, wnież wyjątkowo tanio.
A. Süsser — Kraków, Szpitalna 3.

Stały i pewny zarobek
od 20—30 K. tygodniowo

może mieć każdy, kto będzie pracować na opatentowanej „długiej“ maszynie „Slawia“.



Ani wiek, ani płeć nie mogą być na przeszkodzie. Odległość nie ma żadnego wpływu. Dokładne nauczenie za darmo. Na żądanie posyłamy nauczycielki do domu. Zrobione prace przyjmujemy dla dalszej sprzedaży.
Pierwsze galicyjskie przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na długich maszynach do plecenia
Ostrzega się przed kupnem maszyn kulistych.
Libal i Ska zarejestrowane Tow. handlowe **Lwów, ul. Kochanowskiego 39-5.**
UWAGA! **Proszę żądać prospektów.**
Zastępcy za prowizyą zostaną przyjęci. Dziennie lekko 10 kor. można zarobić przy sprzedaży naszych płaskich maszyn do robót pończoszkowych.

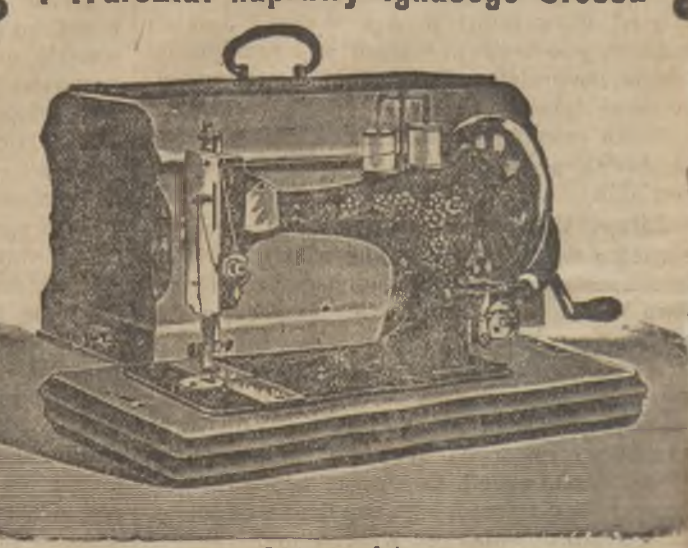


Tylko krótki czas!
Za tę cenę jeszcz **nie było!**

Ozdoba każdego pokoju przy zwinięciu fabryki udało mi się kupić tanio 10.000 dywanów na ściany i 11.000 dywaników przed łóżka, tak, że jestem w możności wspaniały **dywan ścienny z szenilii** równy na obydwu stronach, w pięknych barwach prawdziwych 100 cm szer., 200 cm dług., czarujące wzory: lwy, psy, sarny, łabędzie, pawie, jelenie — kwiaty, za pobraniem po **zł. 2·80** (k. 5·60) wysłać. Szczególnie polecenia godnem dla pokoi wilgotnych, ponieważ dywan jest tak grubym, że wilgoć nie przeniknie. **Piękne dywaniki przed łóżka tylko 80 ct. za sztukę.** Pierwszy morawski dom wysyłkowy towarów: **JULIUSZ HOITASCH, Göding Nr. 34 (Morawa)** Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Hoitascha w Göding.
Z przysłanych mi dywanów jestem w wysokim stopniu zadowolony i serdecznie Panu dziękuję. Proszę jeszcze o przysłanie za zaliczką 2-ch dywanów ściennych; będę je wszędzie polecał.
35 Z poważaniem WOLF KANDEL, właściciel dóbr.
Spas, p. Kamionka Strumiłowa 30/1 1907.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
i Warsztat naprawy Ignacego Grossa



pod kierownictwem
JANA POJEGO, mechanika specyalisty
w Krakowie, ul. Starowiślna L. 1
(naprzeciw gł. poczty).
Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.
Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,
jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia. 70
Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.
Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.
Ceny umiarkowane **Ceny umiarkowane.**

Już wyszedł z druku kieszonkowy
Kalendarzyk robotniczy
na rok 1908.

Cena egzemplarza w twardej oprawie z ołówkiem 70 h.

Do nabycia u wszystkich kolporterów partyjnych oraz w Administracyi „Naprzodu“ w Krakowie.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).